Żony, podporządkujcie się!

W anglojęzycznym środowisku ewangelikalnym ukazuje się – ponad wszystkimi podziałami wyznaniowymi – co najmniej jedna nowa książka miesięcznie na temat kwestii płci i wszystkich tematów, które się z nią wiążą: gender, transpłciowość, małżeństwo, rodzina, aborcja, wykorzystywanie, przemoc domowa w chrześcijańskich małżeństwach itd. W Niemczech ta częstotliwość jest mniejsza; wygodnie urządzono się w status quo. To może trzy książki rocznie, które podejmują ten temat.

Przez chrześcijański świat przechodzi kilka burzliwych fal, które są wystarczającym powodem, by w każdym pokoleniu na nowo stawiać sobie te pytania i na nowo zrozumieć – dla siebie, dla swojego małżeństwa i zboru – jak powinniśmy i jak możemy przeżywać relację między płciami. Chrześcijanie kierują się Jezusem i apostołami, a tym samym Biblią.

Jak wiadomo, wielu konserwatywnych chrześcijan rozumie relację między płciami, ogólnie rzecz biorąc, w ten sposób, że Adam, a wraz z nim każdy mężczyzna, ma nadrzędną, bardziej odpowiedzialną rolę przywódczą wobec Ewy i kobiety jako takiej. Dlatego kobieta się podporządkowuje i nie pełni w zborze żadnych funkcji albo pełni tylko nieliczne. Nie głosi kazań i nie naucza. Taka jest nauka historii Kościoła – nie pierwszego i drugiego wieku, ale począwszy od tamtej pory aż do sytuacji sprzed kilku dziesięcioleci. I wielu myśli, że to jest Boża prawda, właściwa nauka i praktyka życia. Motywacją jest tu wierność Biblii, bez dwóch zdań. Dopiero gdy ta męska dominacja zostaje zasadniczo zakwestionowana, ujawniają się schematy myślenia, których wcześniej nikt nie zauważał.

W USA reprezentują to nowsze ruchy, takie jak T4G i Gospel Coalition, a najbardziej Południowa Konwencja Baptystów – Southern Baptists (Deklaracja z Danvers – The Danvers Statement). Grudem, Moore, Piper, Schreiner, Köstenberger, DeYoung, Keller, Carson, Storms, MacArthur i Strauch to znane postacie, które opowiadają się za tym – moim zdaniem całkowicie błędnym – poglądem. Sam długo reprezentowałem ten pogląd i go nauczałem, a większość wymienionych braci i ich prace egzegetyczne cenię. Różnica zdań dotyczy tego tematu mężczyzny i kobiety (oraz kalwinizmu, który reprezentują, co nie ma tu znaczenia).

W Niemczech inicjatywy i wydawnictwa czują się powołane, by iść za tymi przywódcami, odświeżać te tezy i sprzedawać je jako biblijną prawdę. Wymieniam tu kilka z nich, których „wierność Biblii" sam w większości punktów tak samo reprezentuję, ale nie w tym temacie mężczyzny i kobiety: E21, EBTC, wydawnictwo 3L, wydawnictwo CLV, wydawnictwo CSV, CV Dillenburg, Betanien itd., ekskluzywne i wolne zgromadzenia braci, zbory o charakterze rosyjsko-niemieckim (zbory Niemców z Rosji), częściowo także FeG i EFG (niemieckie wolne zbory ewangelikalne i zbory baptystyczne), wszystkie zbory wymienione na KFG.org.

Ten dokument zawiera dwa rozdziały z książki południowoafrykańskiego autora Terrana Williamsa „How God Sees Women: The End of Patriarchy". Sam jest pastorem dużego zboru i jeszcze do niedawna reprezentował pogląd komplementarystyczny, czyli hierarchiczne podporządkowanie kobiety – choć w umiarkowanej formie – i szedł za wymienionymi wyżej amerykańskimi braćmi. Aż raz jeszcze gruntownie zajął się tekstami biblijnymi i musiał całkowicie odrzucić ten pogląd. Podobnie, a nawet niemal tak samo, było ze mną. Tak powstała książka, która raz jeszcze rzuca na sprawę nowe światło i po prostu obala ten patriarchalny i komplementarystyczny pogląd.

Hans-Jörg Ronsdorf, kwiecień 2022, uzupełniono w październiku 2026

Cała książka jest teraz dostępna w języku niemieckim

Terran Williams: Wie Gott Frauen sieht. Biblische Perspektiven jenseits von Macht und Tradition (Jak Bóg widzi kobiety. Biblijne perspektywy poza władzą i tradycją). Kirche für Alle, 2026.

Wydanie w miękkiej oprawie, 18,80 € (ISBN 978-3-9826027-8-3): https://www.amazon.de/dp/3982602785

E-book na Kindle, 9,80 €: https://www.amazon.de/dp/B0HDPLZJ3C

Więcej o książce: https://www.hans-joerg-ronsdorf.de

Dwa następne rozdziały – rozdział 8 „Żony, podporządkujcie się" i rozdział 9 „Bóg, który się dostosowuje" – to tekst tego niemieckiego wydania.

8



Żony, podporządkujcie się

„Małżonkowie nie pozostają ze sobą w relacji hierarchicznej ani nie są od siebie oddzieleni jako autonomiczne jednostki, z których każda robi, co jej się podoba. Małżeństwo jest raczej relacją wzajemnego podporządkowania." Richard Hays[1]

„Musimy przygotować nasze córki do tego, by pewnego dnia podporządkowały się swoim mężom." Kiedy niedawno usłyszałem, jak pewna matka mówi to mojej żonie, naprawdę dało mi to do myślenia. Czy rzeczywiście powinienem uczyć moją córkę Ivy, by pewnego dnia podporządkowała się swojemu mężowi? Temat przywództwa i podporządkowania we własnym małżeństwie jest już wystarczająco

osobisty. Ale kiedy muszę się zastanowić, czego mam uczyć moje dzieci o małżeństwie, czuję się tym bardziej zobowiązany, by uczyć tego, co właściwe.

Komplementaryzm jednopunktowy

Dopiero podczas badań do tego i do następnego rozdziału ostatecznie i całkowicie pożegnałem się z wyobrażeniem, że Boży ideał dla wszystkich małżeństw obejmuje choćby najłagodniejszą formę władzy i podporządkowania między mężczyzną a kobietą. Z powodu tego, co czytałem w Liście do Efezjan 5, długo sądziłem, że ofiarne przywództwo męża wobec żony ma odzwierciedlać ofiarne przywództwo Chrystusa wobec Jego Kościoła.

Komplementaryzm jednopunktowy głosi, że kobiety mogą przewodzić mężczyznom w zborze i w społeczeństwie, natomiast żony mają praktykować pewien rodzaj jednostronnego podporządkowania wobec swoich mężów.[2] Tym różni się od *komplementaryzmu dwupunktowego*, który domaga się podporządkowania kobiety w małżeństwie i w zborze. Co ciekawe, wielu teologów i wiele zborów na całym świecie reprezentuje komplementaryzm jednopunktowy.[3]

Mogę sobie wyobrazić, że wielu zwolenników komplementaryzmu dwupunktowego, którzy czytają tę książkę, da się przekonać, by zrezygnować z wykluczania kobiet z przywództwa w zborze, ale być może mimo to zachowa jakąś formę władzy i podporządkowania w małżeństwie. Ponieważ sam przez kilka lat reprezentowałem to stanowisko, dobrze to rozumiem.

Kiedy coraz głębsze studium Listu do Efezjan 5 skłoniło mnie do porzucenia także komplementaryzmu jednopunktowego, co ciekawe, nie wywołało to w moim małżeństwie żadnych istotnych zmian. Jak jeszcze wyjaśnię, uświadomiłem sobie, że w swoim małżeństwie byłem już mniej więcej mutualistą. Bo jeśli czegoś nauczyło mnie moje niemal dwudziestoletnie doświadczenie małżeńskie, to tego: małżeństwo partnerów o równych prawach jest o wiele bardziej pożądane niż małżeństwo, w którym jeden partner prowadzi, a drugi idzie za nim. I to mimo wielu pięknych haseł o „chrześcijańskim" małżeństwie, które ja i inni tak często głosiliśmy, jak na przykład: „On się poświęca, ona się poddaje; on prowadzi, ona idzie za nim; on inicjuje, ona potwierdza."[4]

Chociaż Jezus ani słowem nie wspomina o przywódczej roli męża wobec żony,[5] Paweł wydaje się mieć na ten temat wiele do powiedzenia, zwłaszcza w Liście do Efezjan 5, tekście, o który w tym rozdziale chodzi przede wszystkim. Chodzi o następujące wersety (LUT – Luther 2017, niemiecki przekład Biblii):

21 Podporządkowujcie się jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

22 Żony, podporządkujcie się swoim mężom jak Panu. 23 Bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus jest głową Kościoła – On zbawił go jako swoje ciało. 24 Ale jak Kościół podporządkowuje się Chrystusowi, tak i żony niech się podporządkowują swoim mężom we wszystkim. 25 Mężowie, miłujcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie za niego, 26 aby go uświęcić. Oczyścił go obmyciem wodą w Słowie, 27 aby przygotować sobie Kościół chwalebny, niemający skazy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, lecz żeby był święty i nienaganny. 28 Tak też mężowie powinni miłować swoje żony jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, ten miłuje samego siebie. 29 Bo nikt nigdy nie miał w nienawiści własnego ciała, lecz je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół. 30 Bo jesteśmy członkami Jego ciała. 31 „Dlatego mężczyzna opuści ojca i matkę i przylgnie do swojej żony, i będą dwoje jednym ciałem" 32 Ta tajemnica jest wielka; ja jednak odnoszę ją do Chrystusa i Kościoła. 33 Dlatego i wy: każdy niech miłuje swoją żonę jak samego siebie; żona zaś niech ma cześć dla męża.

Kiedy zmagałem się z tym rozdziałem, przyszło mi na myśl zdanie C. S. Lewisa: „Wielu … stwierdza, że ich serce mimowolnie śpiewa, gdy z fajką w ustach i ołówkiem w ręku przedzierają się przez trudny tekst teologiczny." List do Efezjan 5 jest takim trudnym tekstem, wypełnionym teologią, którym zajmuję się już od wielu lat. Są trzy powody, dla których tak intensywnie się z nim zmagałem.

Pierwszy powód jest taki: moją najważniejszą ziemską relacją jest relacja z moją żoną. Chcę być posłuszny Słowu Bożemu i stosować Bożą mądrość w moim małżeństwie, a ten fragment jest jednym z najważniejszych tekstów biblijnych na temat małżeństwa, dlatego chcę go właściwie zrozumieć.

Drugi powód jest taki: odczytanie tego fragmentu, według którego „mąż prowadzi, a żona idzie za nim", przeczy mojemu własnemu doświadczeniu i temu, jak postrzegam kulturę. Chciałbym to bliżej wyjaśnić: jestem żonaty z kobietą, która jest tak samo wykształcona i kompetentna jak ja – pod wieloma względami nawet bardziej. Lepiej niż ja radzi sobie z finansami i obecnie zarabia więcej pieniędzy niż ja; lepiej niż ja potrafi ocenić emocjonalne i praktyczne potrzeby naszych dzieci; i z natury lepiej niż ja potrafi prowadzić grupy ludzi. Poza tym wydaje się, że Bóg mówi do niej o naszej rodzinie i naszej służbie tyle samo co do mnie. Kiedy powołuję się wobec niej na swoją rolę przywódczą, wydaje mi się to nie tylko arbitralne, ale też godzi to w naszą relację i w jej kompetencje. Jeśli mam być szczery, o wiele lepsze wydaje mi się współpracowanie z nią *jako z równorzędną partnerką* niż oferowanie jej mojego przywództwa.

Trzeci powód, dla którego zmagałem się z tym fragmentem, jest następujący: nawet znakomici komentatorzy biblijni dochodzą do różnych wniosków co do jego przesłania, a pastorzy dochodzą do różnych wniosków co do zastosowania swoich przekonań w konkretnym małżeństwie. Choć przy pierwszej lekturze słowa wydają się proste, przy bliższym przyjrzeniu się List do Efezjan 5 rodzi więcej pytań, niż daje odpowiedzi. Przyjrzyjmy się choćby kilku pierwszym wersetom: dlaczego Paweł zaczyna swój wywód o relacji małżeńskiej od wersetu o wzajemnym podporządkowaniu? Co znaczy „głowa"? Co znaczy „podporządkować się"? Czy słowo „podporządkować się" w wersetach 21 („Podporządkowujcie się jedni drugim"), 22 (Żony, podporządkujcie się swoim mężom) i 24 (Kościół podporządkowuje się Chrystusowi) ma za każdym razem to samo znaczenie? I co konkretnie oznacza dla kobiet podporządkowanie się mężom „we wszystkim"?

Omówię te pytania na podstawie czterech różnych interpretacji – czy też „poglądów". Ponieważ trzy czwarte fragmentu z Listu do Efezjan 5 skierowane jest do męża, każdy pogląd zdefiniuję na podstawie tego, czego wymaga się od chrześcijańskiego męża. Te cztery poglądy widzą w mężu decydenta (pogląd 1), głos rozstrzygający (pogląd 2), sługę równej sobie partnerki (pogląd 3) i odkupionego *paterfamilias* (pogląd 4).

Pogląd 1: mąż jest na co dzień decydentem

Taki pogląd reprezentuje Wayne Grudem. Pisze on, że Paweł w Liście do Efezjan 5,21 słowami „Podporządkowujcie się jedni drugim" nie ma na myśli tego, że wszyscy chrześcijanie mają się podporządkowywać wszystkim chrześcijanom, lecz jedynie tego, że wszyscy chrześcijanie mają się podporządkowywać tylko tym, którzy prawowicie sprawują nad nimi władzę. Innymi słowy: podporządkowanie dotyczy żony wobec męża, ale zdecydowanie nie odwrotnie.

Mówi, że „głowa" w zdaniu „mąż jest głową żony" oznacza „władzę nad". Paweł zobowiązuje według niego mężów do przejęcia przywództwa nad żonami, a żony napomina, by to przywództwo akceptowały. Kiedy Paweł mówi o tym, że mąż oddaje życie za żonę, tak jak Jezus uczynił to dla Kościoła, oznacza to, że zachęca męża, by nie tylko kochał żonę, ale także z miłością nią kierował. Kiedy

wreszcie Paweł cytuje 1 Księgę Mojżeszową 2,24, to – według Grudema – opiera władzę męża nad żoną na relacji o panowaniu Adama nad Ewą przed upadkiem w grzech.

Co do praktycznych konsekwencji tego wszystkiego Grudem opowiada nam, jak realizuje to we własnym małżeństwie:

Przy każdej decyzji, dużej czy małej, i niezależnie od tego, czy się zgadzamy, czy nie, odpowiedzialność za decyzję zawsze spoczywa na mnie. (Mówię tu o decyzjach, które dotyczą nas obojga, a nie o indywidualnych decyzjach, które każde z nas podejmuje w swoim osobistym zakresie odpowiedzialności.) Nie podzielam poglądu, że rola męża jako głowy ujawnia się tylko mniej więcej raz na dziesięć lat, gdy mąż i żona nie mogą dojść do porozumienia. Moim zdaniem rola męża jako głowy ma znaczenie przy każdej decyzji, którą para podejmuje w ciągu swojego życia małżeńskiego. Jeśli mąż rzeczywiście jest głową, to istnieje milczące porozumienie, że punkt ciężkości procesu decyzyjnego leży po stronie męża, a nie żony. I nawet jeśli często jest wiele rozmów, a wzajemny szacunek i wzgląd powinny być zachowane, odpowiedzialność za decyzję ostatecznie spoczywa na mężu.[6]

John Piper w dużej mierze podziela ten pogląd. Z sympatią wspomina małżeństwo swoich rodziców, w którym decyzje zwykle podejmował ojciec:

Kiedy ojciec wracał do domu, był niewątpliwie głową rodziny. Odmawiał modlitwę przy stole. Zwoływał rodzinę na wspólne rozważanie Biblii. Zabierał nas do szkółki niedzielnej i na nabożeństwo. Prowadził samochód. Decydował, gdzie usiądziemy. Postanawiał, że pójdziemy na obiad do Howard Johnson's. Prowadził nas do stolika. Przywoływał kelnerkę. Płacił rachunek. To z nim musieliśmy się liczyć, kiedy złamaliśmy jakąś rodzinną zasadę albo okazaliśmy brak szacunku matce. To były najszczęśliwsze chwile dla naszej matki. Och, jak się cieszyła, kiedy tata był w domu! Kochała jego przywództwo. Później dowiedziałem się, że Biblia nazywa to „podporządkowaniem".[7]

Większość popularnych chrześcijańskich książek o małżeństwie reprezentuje ten pogląd. W jednej z nich czytamy na przykład: „Mąż … jest odpowiedzialny za ważne decyzje w domu. … Otwarta i wrażliwa żona chętnie oddaje … swoją wolność za jego miłość, jego podziw, jego ochronę i jego troskę o utrzymanie."[8] Inna podziela to zdanie: „Mężczyzna może mieć poza domem wielu przełożonych, ale w domu ma okazję w życzliwy sposób sprawować władzę i otrzymywać szacunek, który mu się należy."[9]

Zanim przejdę do pozostałych poglądów, chcę powiedzieć jedno: aż do lat 80. XX wieku niemal wszyscy egzegeci i chrześcijanie czytali Biblię właśnie w ten sposób. Jest to więc pogląd, który trzeba traktować poważnie.

Ale powiem szczerze: takie podejście byłoby śmiercią mojego małżeństwa! Jako pastor nigdy nie reprezentowałem tego poglądu. Grudem i Piper bez wątpienia mieli w życiu inne doświadczenia niż ja. Nie potrafię jednak wyobrazić sobie bliskiej relacji, w której jedna osoba podejmuje wszystkie albo większość decyzji dotyczących obojga. Dochodzę do wniosku: albo pary, które reprezentują ten pogląd, ze względu na swoje wychowanie lub kulturę wolą dawne „tradycyjne małżeństwo", albo składają się z męża, który jest urodzonym przywódcą, i żony, która z natury woli iść za kimś. Nie każde małżeństwo jest jednak tak skrojone, a już na pewno nie małżeństwo moje i Julie. Cieszę się, że w ostatnich dziesięcioleciach pastorzy i teolodzy zaproponowali zmodyfikowaną formę tego poglądu. Niektórzy nazywają ją „łagodnym komplementaryzmem", ja nazywam ją „mąż jako głos rozstrzygający".

Pogląd 2: mąż jako głos rozstrzygający (w rzadkich przypadkach)

W swoim bestsellerze *The Meaning of Marriage* [Sens małżeństwa] Timothy i Kathy Kellerowie reprezentują łagodniejszą odmianę komplementarystycznego małżeństwa. Poświęcają cały rozdział temu, że Paweł – inaczej niż Grudem – przedstawia role płci w małżeństwie w wersecie 21 jako wyraz wzajemnego podporządkowania. Kellerowie definiują je jako decyzję, by pokornie służyć drugiej osobie i sprawiać jej radość:

W Liście do Filipian 2,2-3 Paweł mówi bez ogródek, że wśród chrześcijan „w pokorze jeden drugiego ma uważać za wyższego od siebie". … Interesy innych powinniśmy uważać za ważniejsze od naszych własnych. W innym miejscu mówi, że nie mamy „sobie samym dogadzać", lecz „podobać się bliźniemu ku dobremu, ku zbudowaniu. Bo i Chrystus nie szukał tego, co Jemu było przyjemne" (List do Rzymian 15,1-3). Paweł wymaga od chrześcijan nawet tego, by byli dla siebie nawzajem „douloi" (List do Galacjan 5,13) – dosłownie: sługami. … Czy jesteśmy mężem, czy żoną, mamy żyć nie dla siebie, lecz dla drugiej osoby. I to jest najtrudniejsze, ale i najważniejsze zadanie męża lub żony w małżeństwie.[10]

Według tego poglądu wzajemne podporządkowanie należy rozumieć w obu kierunkach: podczas gdy Paweł w wersetach 22-24 wzywa żony, by podporządkowały się swoim mężom, w wersetach 25-29 wyjaśnia mężom, jak mają się podporządkować swoim żonom (w ofiarnej miłości).

Niezależnie od wzajemnego podporządkowania Kellerowie nadal opowiadają się za rolą męża jako głowy. Czynią to, przechodząc od mowy o mężu, który pozostaje we wzajemnym podporządkowaniu ze swoją żoną, do mowy o mężu, który podporządkowuje się „roli służącego przywódcy".[11] (Muszę w tym miejscu zauważyć, że użycie słowa „podporządkować się" jest tu wątpliwe, ponieważ ma ono inne znaczenie niż w myśli o wzajemnym podporządkowaniu: podporządkować się *roli* to wcale nie to samo, co podporządkować się *osobie*.)

Na szczęście Kellerowie reprezentują o wiele łagodniejszy rodzaj przywództwa niż to, co w minionych stuleciach rozumiano przez podporządkowanie żony: „Jeśli obie strony nie mogą dojść do porozumienia, a decyzja musi zostać podjęta, [mąż] ma prawo oddać rozstrzygający głos i (tym samym) wziąć na siebie większą odpowiedzialność za decyzję."[12] W innym miejscu Timothy Keller nazywa to prawem męża do „uchylenia" zastrzeżeń żony przez to, że ma „ostatnie słowo".[13] Innymi słowy: *tylko w razie braku zgody, a nie przy codziennych decyzjach,* mąż powinien podjąć decyzję.

Jako wieloletni „łagodny" komplementarysta stosowałem tę naukę – podobnie jak wielu innych przedstawicieli tego kierunku – mówiąc na przykład: „Od czasu do czasu, w bardzo rzadkich przypadkach, trzeba podjąć decyzję. Jeśli nie możecie dojść do porozumienia, żona powinna poprosić męża, by podjął decyzję w tej sprawie." Mój przyjaciel Alan Frow, wpływowy komplementarystyczny pastor w południowej Kalifornii, mówi na przykład, że niemal wszystkie decyzje w jego małżeństwie są podejmowane wspólnie; i dodaje: „Jestem żonaty od 25 lat i w tym czasie moja żona tylko pięć razy powiedziała do mnie: «Nie możemy dojść do porozumienia. Ty jesteś przywódcą, więc idź i szukaj Boga.»"[14]

W moim własnym małżeństwie mijały lata, a ja nie musiałem korzystać ze swojej „władzy decyzyjnej", ponieważ zawsze dochodziliśmy do konsensusu. *Oznacza to jednak również, że moja „rola przywódcza" wobec Julie i jej obowiązek „podporządkowania się" mnie w naszym przeżywanym na co dzień doświadczeniu praktycznie nie istniały.*

Wątpliwości wobec modelu głosu rozstrzygającego

Dla wielu przedstawicieli łagodnego komplementaryzmu – sam byłem jednym z nich przez wiele lat – trudna praca nad teologicznym zaktualizowaniem własnego stanowiska wydaje się ledwie warta wysiłku. Niemal każdego dnia w roku ich forma małżeństwa jest dokładnie taka sama jak u mutualistów. Rzeczywiście, może dłużej trzymałbym się poglądu Kellerów (i rozumiem innych, którzy nadal to robią), gdybym nie zaczął zadawać sobie pytania, *czy nawet łagodna forma władzy i podporządkowania jest rzeczywiście Bożym ideałem dla wszystkich małżeństw.* W istocie mam nawet pięć poważnych zastrzeżeń.

Po pierwsze: jeśli przedstawiamy podporządkowanie żony władzy męża jako ideał, tym łatwiej pominąć jej ważny wkład w zborze i w społeczeństwie. Mimo łagodnej postawy komplementarystów, gdy podkreślają, że podporządkowanie kobiety dotyczy tylko jej męża, a nie wszystkich mężczyzn, wykorzystują oni ten punkt, by argumentować, że kobiety, które w domu muszą być prowadzone, nie powinny przejmować roli przywódczej w zborze.[15] Frow na przykład słusznie mówi, że role małżeńskie w obrębie rodziny są „tajemniczym zwierciadłem”[16] relacji między Chrystusem a Kościołem. Wprawdzie potwierdza, że kobiety mogą pełnić zadania przywódcze w społeczeństwie; dochodzi jednak do wniosku, że „w Bożej rodzinie to tajemnicze odbicie powinno stać się widoczne”.

Czy jednak ten skok jest uzasadniony? W Liście do Efezjan 5 Paweł mówi, że jedność męża i żony jest „tajemnicą”, która wskazuje na jedność Chrystusa i Kościoła. Dlaczego więc komplementaryści uważają, że mogą swobodnie przenieść tę „tajemnicę” hurtem na całą wspólnotę, tak że starsi zboru płci męskiej w jakiś sposób reprezentują Jezusa jako męża (i dlatego muszą być mężczyznami), podczas gdy reszta zboru reprezentuje oblubienicę (co dziwnie odbiega od analogii, ponieważ należą do niej zarówno kobiety, *jak i mężczyźni*)? Poza tym wyobrażenie, że starsi zboru reprezentują męża zboru, jest niebezpieczne i niebiblijne – zwłaszcza że tę rolę wyraźnie pełni wyłącznie Jezus. Jeśli rozwiniemy analogię między małżeństwem a zborem, przywódcy zboru powinni co najwyżej pełnić rolę przyjaciela oblubieńca – Jezusa, jak Jan Chrzciciel w Ewangelii Jana 3,29.

Po drugie: zastanawiałem się, dlaczego Paweł – zgodnie z komplementarystycznym poglądem na małżeństwo – miałby przedstawiać jako ideał właśnie ten hierarchiczny porządek, który powstał dopiero w wyniku upadku w grzech, a którego skutki Bóg zapowiedział nie jako obietnicę, lecz jako złowieszczą przepowiednię: „On będzie panował nad tobą.”[17]

Po trzecie: wciąż na nowo jestem przerażony, jak często w chrześcijańskich małżeństwach – co jest udokumentowane – dochodzi do przemocy ze strony partnera. Socjolodzy, tacy jak Elaine Storkey, reprezentują pogląd, że nauczanie o podporządkowaniu kobiety jako normie ustanowionej przez Boga wcale nie pomaga. Nawet jeśli mężowie słyszą, że mają sprawować swoją władzę „łagodnie”, wyobrażenie o ustanowionej przez Boga władzy mężczyzny niekiedy zachęca ich, by „otwarcie lub nieświadomie wierzyć w męskie przywileje i roszczenia. W ten sposób mężczyźni przypisują sobie prawa do swobód, pozycji i opinii, które nie przysługują ich partnerkom”.[18] O ile nie należą do najbardziej uświęconego rodzaju mężów, to – nie uważając swoich partnerek za naprawdę sobie równe – są bardziej skłonni traktować je jako gorsze, choćby tylko trochę.[19]

W Afryce, gdzie mieszkam, skala przemocy na tle płci jest wręcz przerażająca. Słyszałem historie o chrześcijańskich mężach, którzy biją swoje żony za nieposłuszeństwo (a nawet o pastorze, który bije kobietę ze swojego zboru, ponieważ jest nieposłuszna mężowi). Poza tym niektóre badania[20] pokazują, że nauka o podporządkowaniu kobiety zwiększa prawdopodobieństwo, iż maltretowana kobieta

wytrwa w małżeństwie pełnym przemocy. Co więcej, zbory, do których zwraca się o pomoc, często odradzają jej rozstanie z oprawcą. Jeśli ta nauka jest Bożym ideałem – zastanawiałem się – to dlaczego, gdy tylko dotrze do chrześcijańskich uszu, tak często wyrządza szkodę?

Po czwarte: choć łagodny komplementaryzm zdecydowanie przedkładam nad twardszą formę, musiałem stwierdzić, że jest to zupełnie nowy twór. Jeśli interpretacja prowadząca do umiarkowanie komplementarystycznego małżeństwa ma zaledwie mniej więcej pół wieku, to jest nawet młodsza niż interpretacja prowadząca do małżeństwa mutualistycznego. Choć jestem wdzięczny za ten nowy, łagodny komplementaryzm w stylu Kellerów, muszę przyznać rację komplementarystycznym teologom, takim jak Grudem i Russell Moore, gdy sugerują, że takie podejście w rzeczywistości bardziej przypomina małżeństwo mutualistyczne niż komplementarystyczne. Jeśli trzeźwa interpretacja tekstu wymaga, żebym to ja regularnie podejmował decyzje, a moja żona mi się podporządkowywała, to rzeczywiście nigdy nie prowadziliśmy „biblijnego" małżeństwa, lecz raczej małżeństwo, które „wspiera wzajemne podporządkowanie w ramach równoprawnego partnerstwa małżeńskiego", w którym decyzje podejmuje się „w procesie dochodzenia do konsensusu" – tak Moore definiuje małżeństwo „feministyczne", a zdecydowanie nie „biblijne" czy komplementarystyczne.[21] Jeśli Grudem (i pogląd historyczny) ma rację, to albo Bóg chce, żebym zmienił swoje postępowanie i podejmował więcej decyzji w imieniu żony, albo muszę zmienić swoją teologię. Dalsze życie w sprzeczności z tym, w co wierzymy, byłoby czystą niekonsekwencją.

Po piąte: na pytanie „*Dlaczego* żona ma się podporządkować?" nie ma moim zdaniem zadowalającej odpowiedzi. Pogląd 1 może się dziś wielu z nas wydawać dziwny, ale przez stulecia był całkowicie logiczny: w kulturze i w nauce Kościoła obowiązywało przekonanie, że kobiety są gorsze od mężczyzn i dlatego dla własnego dobra muszą być prowadzone. Od lat 60. XX wieku te wyobrażenia są jednak przestarzałe – zarówno w kulturze, jak i w zborze. Wszyscy znamy wiele kobiet, które są inteligentniejsze i bardziej zdecydowane niż ich mężowie. Nie może więc być tak, że w podejmowaniu decyzji są gorsze. Dlaczego zatem?

Kellerowie mają na to odpowiedź: „Odpowiedzią na to pytanie jest inne pytanie: «Dlaczego Chrystus oddał władzę Ojcu?»" Ich zdaniem podporządkowanie żony władzy męża ma odzwierciedlać relację między Chrystusem a Ojcem. Jak jednak wyjaśniłem już w rozdziałach 3 i 6, przedstawia to relację w Trójcy w fałszywym świetle. Poza tym pomija to fakt, że Pismo nigdzie nie stawia znaku równości między oddaniem władzy przez Syna Ojcu a oddaniem władzy przez żonę mężowi.

John Piper daje inną odpowiedź: podporządkowanie chrześcijańskiej żony mężowi przedstawia obserwującemu światu podporządkowanie Kościoła Chrystusowi. Brzmi to pięknie, ale przy bliższym przyjrzeniu się okazuje się, że działa to tylko w poglądzie 1, w którym mąż prowadzi żonę każdego dnia jej życia. Pogląd 2 jest kiepskim obrazem tego, jak Chrystus prowadzi Kościół – jeśli Jezus jest naszym Panem, to zgadzamy się na Jego codzienne prowadzenie, a nie na łagodne wspólne podejmowanie decyzji, w którym tylko od czasu do czasu, kiedy nie możemy dojść do porozumienia, pozwalamy Jezusowi zagrać kartą atutową.

Wprawdzie teolodzy tacy jak Keller i Piper starają się podawać racje teologiczne, ale wielu pastorów, często nastawionych raczej pragmatycznie, uzasadnia władzę męża następującym argumentem: skoro wszystko, co ma dwie głowy, jest potworem, ważne jest, by wiedzieć, kto na końcu zostanie z czarnym Piotrusiem [odpowiedzialności]. Tego uzasadnienia nie mogę jednak przyjąć. Chcę wyjaśnić dlaczego.

„Kto na końcu zostanie z czarnym Piotrusiem?"

Czy w związku dwojga ludzi naprawdę zawsze tylko jedna osoba musi ponosić odpowiedzialność, bo inaczej małżeństwo się rozpadnie? Rozumiem, że drużyna sportowa potrzebuje kapitana, armia generała, a przedsiębiorstwo prezesa. Ale dwoje ludzi w związku „jednego ciała", którzy w idealnym przypadku, jak mówi 1 Księga Mojżeszowa 2,25, żyją ze sobą „nadzy", czyli świadomie bezbronni wobec siebie, chyba nie potrzebuje przywódcy! Muszą raczej w pełni zobowiązać się do tego, by kochać się nawzajem i sobie służyć jako równorzędni partnerzy.

Love and Respect, bardzo wpływowa chrześcijańska książka o małżeństwie, formułuje ten argument następująco: „Małżeństwo z dwiema równorzędnymi głowami jest skazane na porażkę. To jeden z zasadniczych powodów, dla których tak wielu ludzi rozwodzi się w dzisiejszych czasach."[22] Ale gdzie są dowody na to niedorzeczne twierdzenie? Chętnie przeczytałbym więcej badań na ten temat. Niedawne badanie obejmujące 21 000 zamężnych i rozwiedzionych chrześcijanek, które regularnie chodzą do zboru, prowadzi do przeciwnego wyniku: „Pary, w których jeden partner podejmuje decyzje – nawet jeśli wcześniej omawia je z drugim partnerem i pyta go o zdanie – rozwodzą się 7,4 razy częściej niż pary, które dzielą się władzą decyzyjną."[23]

Wielu chrześcijan wie to intuicyjnie, niezależnie od swoich poglądów teologicznych. Spośród tysięcy ankietowanych około 40% uważało, że mąż ma rozstrzygającą władzę decyzyjną, a około 60% było zdania, że żona powinna kochać męża, podporządkowując mu się. Mimo to tylko 17,3% par rzeczywiście postępuje tak, że ostatnie słowo należy do męża. Natomiast 78,9% małżeństw funkcjonuje bez rozstrzygającej władzy decyzyjnej, to znaczy partnerzy podejmują decyzje wspólnie albo je odkładają, gdy się nie zgadzają.

Mamy tu do czynienia z dwoma dylematami, których pastorzy tacy jak ja woleliby nie dostrzegać. Po pierwsze: istnieje rozdźwięk między przekonaniami a postępowaniem ludzi, którym przewodzimy. Większość chrześcijan wprawdzie wierzy, że to mąż podejmuje decyzje albo przy braku zgody ma głos rozstrzygający, ale większość nie postępuje zgodnie z tym. Po drugie: „Choć wiele chrześcijańskich par wierzy, że władza decyzyjna należy do mężów, *to przekonanie nie szkodziło parze, dopóki nie zostało wprowadzone w życie.*" Czy pastorzy tacy jak ja powinni nalegać, by Boży lud zaczął praktykować to, w co wierzy, czy też powinniśmy zakwestionować to, w co nauczyliśmy go wierzyć? Jeśli jako pastor naprawdę chcę jak najlepiej dla małżeństw, którym przewodzę, muszę zmierzyć się z kilkoma twardymi faktami:

Kiedy kobiety mają poczucie, że nikt ich nie słucha i że ich zdanie nie jest tak ważne jak zdanie męża, prawdopodobieństwo rozwodu jest 26 razy wyższe. … Nawet jeśli mężczyzna pyta żonę o zdanie, to w małżeństwach, w których on ma władzę decyzyjną, jego zdanie z definicji waży więcej niż jej. A kiedy kobiety mają poczucie, że ich zdanie nie waży tyle samo co zdanie męża, małżeństwo z większym prawdopodobieństwem się rozpada.[24]

Z kolei wzajemność w małżeństwie ma wyraźne zalety: „W parach, które podejmują decyzje wspólnie, żony ponad cztery razy częściej zaliczają się do 20% najszczęśliwszych małżeństw niż do 20% najmniej szczęśliwych. Mają też o 67% większe prawdopodobieństwo, że podczas seksu często przeżywają orgazm."[25] Te wyniki ankiety potwierdzają, że najlepsze małżeństwa (i te z najlepszym życiem seksualnym) to te, w których problemy rozwiązuje się świadomie wspólnie, a przy braku zgody poświęca się potrzebny czas i staranność, by dojść do porozumienia.

Rozumiem, że przywódca zespołu kierowniczego liczącego na przykład dziesięć osób musi czasem pełnić funkcję tego, kto ma głos rozstrzygający. Powinniśmy się jednak wystrzegać przenoszenia dynamiki podejmowania decyzji z przedsiębiorstwa na małżeństwo, które składa się tylko z dwóch osób, połączonych o wiele bardziej na płaszczyźnie międzyludzkiej niż funkcjonalnej, i które zobowiązały się do wspólnoty dusz.

Poza tym: jak często pary w ogóle znajdują się w sytuacji, w której trzeba podjąć ważną decyzję, a nie mają czasu, by dojść do zgody? Zwykle jest wystarczająco dużo czasu, by się zdecydować. Ewentualnie para ufa temu z partnerów, który w danej dziedzinie ma najsilniejsze przekonanie albo największą wiedzę fachową. Jeśli para mimo to nie może dojść do porozumienia, pokazuje to, że oboje są przekonani o swoim zdaniu. *To, że mąż przeforsowuje swoje zdanie właśnie w tej chwili, w której zdania najbardziej się rozchodzą, wydaje mi się najgorszym rozwiązaniem!* Czy para nie ma możliwości omawiania tej sprawy tak długo, aż osiągnie konsensus? Dopóki sprawa się nie wyjaśni, lepiej kontynuować rozmowę, a w tym czasie zarówno mąż, jak i żona powinni w modlitwie szukać najlepszego rozwiązania, zasięgać rady innych i starać się naprawdę słuchać drugiej strony.[26]

Moje doświadczenie prowadzi mnie do następującego wniosku: jeśli używam swojej władzy właśnie wtedy, gdy moja żona ma zdanie, o którym jest tak przekonana, że mi się sprzeciwia, to jest to równoznaczne z sabotowaniem relacji. W przeciwieństwie do Alana Frowa, który przypomina sobie pięć przypadków, gdy żona prosiła go, by zagrał kartą atutową, ja pamiętam tylko jeden jedyny przypadek, w którym mimo niepewności Julie podjąłem ważną decyzję. Ale nawet w tym konkretnym przypadku bardziej zaufała mojemu przekonaniu, niż po prostu zaakceptowała moją władzę. Kiedy się nad tym zastanawiam, przypominam sobie wiele innych sytuacji, w których próbowałem podjąć ostateczną decyzję wbrew jej zdaniu, tylko po to, by spotkać się z jej stanowczym sprzeciwem. Na szczęście za każdym razem jej posłuchałem i odłożyliśmy ostateczną decyzję. Patrząc wstecz, sądzę, że zniszczyłbym jej zaufanie, gdybym mimo jej uzasadnionych zastrzeżeń próbował powołać się na swoją władzę.

Chcę przez to powiedzieć, że nabrałem poważnych wątpliwości co do poglądu 2! Im jestem starszy i im więcej parom towarzyszyłem jako pastor i przyjaciel, tym trudniej mi te zastrzeżenia ignorować. Doszedłem do wniosku: sposób, w jaki Julie i ja prowadzimy nasze małżeństwo przed Bogiem, i to, jak uczymy nasze dzieci traktować swoich współmałżonków i pozwalać się przez nich traktować, jest tak centralną sprawą, że lepiej spojrzeć w oczy słabościom nawet poglądu o „głosie rozstrzygającym" i być otwartym na inne możliwe interpretacje Listu do Efezjan 5. Kiedy to zrobiłem, na nowo odkryłem radość z tego, by trudnych fragmentów, takich jak List do Efezjan 5, nie czytać tylko powierzchownie, lecz kopać głębiej i pytać nie tylko o to, co tekst mówi, ale także, dlaczego to mówi i do kogo był pierwotnie skierowany.

Pogląd 3: mąż jako sługa równej sobie partnerki

Zanim zająłem się dokładnie tym trzecim poglądem, zakładałem, że jest to całkiem wyraźnie próba obejścia jasnej nauki Listu do Efezjan 5. Zgodziłbym się z Frowem, który przypuszcza, że kryje się za tym usiłowanie, by interpretacyjnie „przekręcić" tekst biblijny. *Kiedy w końcu dokładnie zająłem się tym poglądem, ze zdumieniem stwierdziłem, że jest rzeczywiście przekonujący* – nie jest to przypadek egzegetycznej akrobatyki, lecz wynik pilnie potrzebnej, mozolnej, drobiazgowej pracy, jakiej wymaga rzetelna interpretacja. Teolog Philip Payne poczynił kilka obserwacji dotyczących Listu do Efezjan 5, które czynią bardzo prawdopodobnym, że Paweł rzeczywiście dąży do tego, by podstawą małżeństwa

były równouprawnienie i wzajemność, a nie – jak sugeruje powierzchowna lektura – przywództwo i podporządkowanie.

Najpierw Paweł umieszcza chrześcijańskie małżeństwo w kontekście wzajemnego podporządkowania. Według Payne'a połączenie słowa „podporządkować się" (w sensie „poddać się drugiemu") z wyrażeniem wzajemności „jedni drugim" (gr. ἀλλήλοις, *allelois*) jest jedną z najbardziej rewolucyjnych społecznie i najbardziej twórczych językowo nauk Pawła. Najczęściej słowo „podporządkować się" (gr. ὑποτάσσω, *hypotasso*) oznacza w Nowym Testamencie poddanie się władzy drugiego. Łącząc je jednak z „jedni drugim", Paweł *czyni to podporządkowanie wzajemnym i tym samym przesuwa jego znaczenie od uznania władzy drugiego ku oddaniu się na jego służbę.* Odpowiada to dokładnie temu, co Paweł napisał wcześniej chrześcijanom w Efezie: mają „znosić jedni drugich w miłości" (4,2), być „jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni" i „odpuszczać sobie nawzajem" (4,32). Powodem, który Paweł podaje, jest to, że podporządkowujemy się jedni drugim „w bojaźni Chrystusowej" (5,21 ELB – Elberfelder, niemiecki przekład Biblii). Odsyła to do początku rozdziału, gdzie zostaje przedstawione, że Chrystus oddał się na naszą służbę: „Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas … jako dar i ofiarę rzeźną, ku miłej wonności dla Boga" (5,2).

Zagorzali komplementaryści, którzy reprezentują pogląd 1, sprzeciwiają się temu: zarówno Wayne Grudem, jak i Kevin De Young próbują obalić znaczenie wzajemne – mianowicie to, że także mąż ma się podporządkować swojej żonie. Mówią, że „jedni drugim" może znaczyć także „niektórzy innym". Grudem powołuje się na przykład na użycie tego wyrażenia w zdaniu „ludzie będą się nawzajem zabijać" (Objawienie Jana 6,4) i mówi, że oznacza to, iż „jedni mężczyźni będą zabijać innych mężczyzn". Gdyby jednak autor Objawienia miał na myśli jedynie to, że jedni mężczyźni zabijają innych, sami nie będąc zabijani, w ogóle nie użyłby słowa „nawzajem". De Young powołuje się na inne teksty, w których użyto wyrażenia „jedni drugim"[27] i które jego zdaniem nie zawierają wzajemności. Przy dokładnym przyjrzeniu się z pewnością jednak ją zawierają, podobnie jak każde inne użycie „jedni drugim" w Liście do Efezjan i w całym Nowym Testamencie. Próby Grudema i De Younga, by podporządkowanie „jedni drugim" płynęło tylko w jednym kierunku (od podwładnego do osoby sprawującej władzę), kończą się niepowodzeniem. Nawet czołowi komplementarystyczni teolodzy, tacy jak George Knight i Tom Schreiner, są w tym punkcie innego zdania.[28]

Po drugie: Paweł określa, jakiego rodzaju podporządkowania oczekuje od żon. Jak już wspomniano, istnieją dwa rodzaje podporządkowania. Z jednej strony jest *posłuszne podporządkowanie* podwładnego wobec władzy, na przykład obywatela wobec jego rządu.[29] Jest też *służebne podporządkowanie*, które – jak widzieliśmy – Paweł ma na myśli, gdy mówi o wzajemnym podporządkowaniu.[30] Pierwsze jest jednostronne i można go żądać. Drugie może być wzajemne i zawsze jest dobrowolne.

Kiedy Paweł mówi żonom, że mają się podporządkować swoim mężom, jaki rodzaj podporządkowania ma na myśli? Nasza odpowiedź na to pytanie zależy od przekładu, którego używamy. Jeśli otworzymy dowolną [niemiecką] Biblię, zobaczymy na końcu wersetu 21 kropkę, a potem zaczyna się zupełnie nowy akapit. Niektóre przekłady wstawiają nawet nagłówek między werset 21 a 22, jak na przykład *„Mąż i żona w Bożym porządku życia"* (SLT – Schlachter 2000, niemiecki przekład Biblii). Ale ta zmiana akapitu czy wstawiony nagłówek zasłaniają coś bardzo ważnego: *w tekście greckim między wersetem 21 a wersetem 22 nie ma kropki.*

W istocie – i to mnie powaliło – w najstarszych greckich rękopisach, jakie mamy, słowo „podporządkować się" w wersecie 22 w ogóle nie występuje. Powodem jest to, że werset 22 przejmuje

czasownik z wersetu 21.[31] Tekst grecki brzmi dosłownie: „Podporządkowujcie się jedni drugim w bojaźni Chrystusowej, żony [zwróćcie uwagę na brakujące słowo] własnym mężom …". Innymi słowy: *kiedy Paweł mówi tu żonom, że mają się podporządkować swoim mężom, odnosi się do dokładnie tego samego rodzaju podporządkowania, który wszyscy wierzący mają okazywać sobie nawzajem.* Nie mówi tu, że żony mają być swoim mężom podporządkowane w szczególny sposób. Odnosi się raczej do drugiego rodzaju podporządkowania [służebnego podporządkowania], w którym żony postanawiają pokornie służyć mężom i czynić im dobro. Słowa „podporządkować się" używa po raz ostatni w tym samym zdaniu, by następnie wskazać na podporządkowanie Kościoła Chrystusowi. Na tle użycia słowa „podporządkować się" w wersetach 21 i 22 powinniśmy to czytać następująco: „Jak Kościół we wszystkim *pokornie służy Chrystusowi i żyje tak, by sprawiać Mu radość*, tak i żony niech we wszystkim *pokornie służą swoim mężom i żyją tak, by sprawiać im radość*" (w. 24).[32]

Po trzecie: „głowa" (gr. κεφαλή, *kephalē*) w tym przypadku najprawdopodobniej nie oznacza *władzy*, lecz *źródło życia*. We współczesnym języku – po niemiecku tak samo jak po polsku – „głowa" w przenośni oznacza władzę: prezes jest „głową" firmy, dowódca jest „głową" oddziału. Kiedy poza tym wyobrażamy sobie dosłowną głowę dosłownego ciała, my, ludzie współcześni, zakładamy, że głowa, w której jest mózg, jest ośrodkiem kierowania ciałem. Przez układ nerwowy wysyła ona ciału polecenia.

Musimy sobie postawić pytanie, co Paweł miał na myśli, wybierając słowo *kephalē*, i jak rozumieli je zapewne jego pierwsi czytelnicy. Komplementarystyczni teolodzy argumentują, że Paweł porównuje Chrystusa jako głowę z mężem i ma przy tym na myśli władzę męża. Przeocza się jednak przy tym, że Paweł, używając tego słowa jako metafory, prawdopodobnie wcale nie ma na myśli tego znaczenia. Owszem, Paweł rozumiał, że Jezus Chrystus ma władzę nad Kościołem i nad stworzeniem, ale kiedy nazywa Jezusa *kephalē* ciała, z reguły podkreśla coś, co wprawdzie jest pokrewne władzy, ale nie oznacza dokładnie tego samego. W dodatku 3, „Co znaczy kephalē (głowa)", który koniecznie powinniście przeczytać, wyjaśniam, że za czasów Pawła słowo to – wbrew twierdzeniu Grudema – zwykle nie oznaczało władzy.

Jakie znaczenie nadaje Paweł temu słowu w Liście do Efezjan 5? Najważniejszą wskazówką jest to, że używa go jako części analogii do małżeństwa – i to jako zupełnie nowego tworu językowego: *mąż jest głową żony, która jest jego ciałem.* Greckie słowo oznaczające „głowę" zostało użyte w związku z relacją między mężem a żoną tylko dwa razy (tutaj i w 1 Liście do Koryntian 11,3). Językoznawcy nie są zgodni co do znaczenia tego słowa w obu przypadkach. W rozdziale 6 uzasadniam stanowisko, że w 1 Liście do Koryntian oznacza ono *godne czci źródło życia*. Tylko w Liście do Efezjan 5 słowo to zostało użyte w związku z metaforą głowy *i ciała*. Czy Paweł daje nam jakiekolwiek wskazówki, co ma na myśli, mówiąc o „głowie żony, która jest jego ciałem"?

Tak, daje! Pierwotna grecka struktura zdania w wersecie 23, która niestety zaginęła w większości przekładów, brzmi: „Mąż jest głową żony, … Chrystus głową Kościoła, *On sam jest Zbawicielem ciała.*" W tekście greckim widać, co Paweł rozumie przez „głowę". Te trzy równoległe wyrażenia pokazują jasno, że Paweł używa słowa „głowa" jako synonimu słowa „Zbawiciel". Gdyby Paweł chciał podkreślić władzę męża, mógłby użyć jednego z wielu greckich słów na jej określenie: *kyrios* (pan), *exousia* (władza) albo *proestōtes* (przewodzić). Zamiast tego wybiera metaforę głowy i ciała i porównuje ją z Chrystusem, który wydaje samego siebie jako Zbawiciel (w tym przypadku nie jako Pan) swojego ciała. Teologicznie rzecz biorąc, Chrystus jest zarówno Zbawicielem, jak i Panem, ale *Paweł wkłada w tę analogię jedynie znaczenie Chrystusa jako Zbawiciela swojego ciała.* Jeśli mamy wątpliwości, czy bycie głową przez męża oznacza tu jego troskę i służbę, to myśl o trosce i służbie znajdujemy ponownie w

następnych wersetach, choć jest ona nieco przesłonięta tym, że Paweł wprowadza kolejną metaforę, mianowicie metaforę zaślubin Chrystusa z Jego oblubienicą, Kościołem:

Chrystus wydał samego siebie za nią [swoją oblubienicę/swoje ciało], aby ją [swoją oblubienicę/swoje ciało] uświęcić, oczyściwszy ją [swoją oblubienicę/swoje ciało] obmyciem wodą w Słowie, aby ją [swoją oblubienicę/swoje ciało] sam sobie stawić jako Kościół chwalebny, tak by nie miał skazy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, lecz był święty i nienaganny. Tak samo mężowie powinni miłować swoje żony jak własne ciała; kto miłuje swoją żonę, ten miłuje samego siebie. Bo nikt nigdy nie miał w nienawiści własnego ciała, lecz je żywi i pielęgnuje, jak i Pan Kościół.

Widzicie? W całym tym fragmencie *Paweł kładzie nacisk nie na władzę, lecz na służbę i troskę*. Kiedy mówi, że mąż jest głową żony, nie ma na myśli tego, że mężowie mają sprawować władzę nad swoimi żonami. Ma na myśli to, że *mężowie mają służyć swoim żonom tak, jak każdy z nas służy własnemu ciału.*

Przedstawiwszy w wersetach 21–30 tę trzyczęściową metaforę (głowa–ciało; mąż–żona; Chrystus–Kościół), Paweł dodaje jeszcze jedną płaszczyznę: jedność Adama i Ewy przed upadkiem w grzech. Wprawdzie komplikuje to nakreślony przez niego obraz, ale wyraża wspaniałą myśl: „«Dlatego opuści mężczyzna swojego ojca i swoją matkę, i przylgnie do swojej żony, i będą dwoje jednym ciałem». Tajemnica to wielka; ja zaś odnoszę ją do Chrystusa i do Kościoła” (w. 31-32). Swoją analogią, według której mąż jest głową, a jego żona resztą ciała, Paweł spogląda wstecz na pierwsze małżeństwo w historii – Adama i Ewy – kiedy to po raz pierwszy cieszyli się metaforyczną „jednością jednego ciała”. Jak widzieliśmy już w rozdziale 4, w tym zjednoczeniu nie chodziło o władzę i podporządkowanie, lecz o radosną bliskość i partnerstwo. *Metaforą głowy i ciała Paweł w Liście do Efezjan 5 podkreśla więc nie łańcuch dowodzenia, lecz więź miłości.*

Chciałbym dodać jeszcze jedno, ostatnie spostrzeżenie, które wynika z takiego odczytania Listu do Efezjan 5, według którego Bóg wzywa męża, by służył swojej żonie (a nie, by nią kierował): *w tym fragmencie nie ma ani jednego polecenia dla męża, by kierował swoją żoną* – ani tutaj, *ani nigdzie indziej w całym Piśmie Świętym!* Przeczytajcie to zdanie jeszcze raz. To zasadniczo zmienia interpretację.

Wszystko to prowadzi nas do doniosłego wniosku, że w Liście do Efezjan 5 być może *wcale nie* chodzi o władzę męża nad podporządkowującą mu się żoną. Paweł raczej podkreśla za pomocą obrazowych metafor, że mąż i żona mają się jednoczyć w miłości, służyć sobie nawzajem i czynić sobie dobro.

Czy oznacza to, że Paweł wzywa mężów i żony, by traktowali się nawzajem dokładnie w ten sam sposób?

I tak, i nie. Tak, ponieważ oboje są wezwani, by „podporządkowywać się jedni drugim”. I choć tylko mężom mówi się tu, że mają „miłować” swoje żony, oboje mają się nawzajem miłować – w innym miejscu Paweł wyraźnie wzywa żony, by „miłowały mężów”.[33] Ale także nie, ponieważ Paweł ma być może na myśli wzorce, które obserwował w tak wielu małżeństwach w zborach świata grecko-rzymskiego. Warto na przykład zauważyć, że mąż zostaje opisany jako *kephalē*, czyli źródło życia, a nie wezwany, by nim był. Paweł prawdopodobnie nawiązuje do faktu, że żony w starożytności były zwykle młodsze i mniej wykształcone. Zajmowały się wychowywaniem dzieci i tym samym były całkowicie zależne od tego, jak mężowie zapewniali im utrzymanie i zaopatrzenie. Nazywanie zależnej żony *kephalē* nie miałoby sensu.

Do tego dochodzi jeszcze jedno: jeśli mężowie za czasów Pawła byli mniej więcej tacy jak wielu mężów, których znam dzisiaj, to byli (przeciętnie) mniej gotowi niż ich żony poświęcić życie dla współmałżonka.[34] Dlatego Paweł uważa za wystarczające powiedzieć żonom, że mają się podporządkować swoim mężom, to znaczy pokornie im służyć i czynić im dobro. Potem zabiera się do wstrząśnięcia egoizmem mężczyzn: mówi im trzy razy więcej i nalega, by na wzór Chrystusa ponosili ofiary. To z pewnością dotyczy mnie: w moim małżeństwie to nie Julie, lecz ja najbardziej potrzebuję, by Pismo i nieustanne działanie Ducha Świętego nakłaniały mnie do ofiarnego i pokornego służenia współmałżonkowi i czynienia mu dobra. Przypuszczam, że mój przyjaciel Andrew Bartlett ma rację, gdy dochodzi do wniosku: „Paweł wzywa męża, by przodował w oddawaniu samego siebie. Wprawdzie nie różni się to zasadniczo od chrześcijańskiego obowiązku żony, by bezinteresownie kochać męża, ale wzmacnia odpowiedzialność męża za to, by kochać."[35]

W wersecie 33 Paweł wyraźnie wzywa mężów, by „miłowali" swoje żony (a nie, by nimi kierowali), a żony napomina szczególnie, by „szanowały" swoich mężów (a nie, by im się podporządkowywały). Dlaczego wzywa żony, by szanowały mężów, a mężów, by miłowali żony? Wprawdzie wtedy, tak jak dzisiaj, większość kobiet także chciała być szanowana, a większość mężów pragnęła miłości, ale Paweł prawdopodobnie wiedział coś o odmiennej psychice wielu mężczyzn i kobiet swoich czasów.

Kiedy opisuję pogląd 3, czyli męża jako sługę równej sobie partnerki, czuję siłę tego poglądu. Szczerze mówiąc, mam nadzieję, że to właściwa interpretacja, bo uważam ją za bardzo inspirującą i stanowiącą wyzwanie. W przeciwieństwie do poglądu Grudema, według którego mąż jest codziennym decydentem (który uważam za zły), i do poglądu Kellerów, według którego mąż w rzadkich sytuacjach ma głos rozstrzygający (który uważam za lepszy, ale wciąż problematyczny, a do tego niekonsekwentny), ten pogląd uważam za dobry i niezwykle praktyczny.

Ale co, jeśli Paweł w tym fragmencie rzeczywiście chciał zasugerować, że żony w Efezie powinny uznawać w swoich mężach jakiś rodzaj władzy, nawet jeśli równoważy to wezwaniem mężów do pełnej miłości ofiarności? Przecież przynajmniej porównanie małżeństwa z boskim małżeństwem, w którym zdecydowanie istnieje różnica rangi między Bogiem/Jezusem a nami, nasuwa myśl o hierarchii w relacji małżeńskiej. Zdecydowany, by właściwie zrozumieć ten fragment, zastanawiałem się nad nim dalej. Zapytałem siebie, czy zastosowałem do tego zadania wszystkie ważne zasady interpretacji Biblii – i stwierdziłem, że tak nie było.

Pogląd 4: mąż jako odkupiony *paterfamilias*

Jak już wspomniano, jeden z najczęstszych błędów, jakie popełniamy, starając się zrozumieć i stosować Pismo Święte, polega na tym, że wyobrażamy sobie, iż jego poszczególne części były skierowane bezpośrednio do nas. Tak jednak nie było: *mogły zostać napisane dla nas, ale nie były skierowane do nas.* Tylko jeśli rozumiemy sytuację pierwotnych czytelników i wiemy, co rozumieli przez te słowa, możemy – żyjąc w zupełnie innej sytuacji czy kulturze – zacząć wyprowadzać z tekstu znaczenie dla nas samych. W wielu, jeśli nie w większości tekstów nasza dzisiejsza sytuacja jest porównywalna z sytuacją pierwszych czytelników, co ułatwia to zadanie. Co jednak, jeśli ich sytuacja bardzo różni się od naszej?

Dzisiejszego chrześcijanina oddziela od biblijnych odbiorców „rzeka" różnic (np. w języku, kulturze, warunkach życia). Ta rzeka nie pozwala nam przejść bezpośrednio od znaczenia w ich kontekście do znaczenia w naszym własnym kontekście. Z pewnością jesteśmy częścią tej samej wielkiej historii, ale nasze miejsce w tej historii często różni się od miejsca naszych duchowych przodków. Czasem rzeka jest szeroka i trzeba długiego mostu, by ją przekroczyć. Czasem jest wąskim strumieniem, przez który łatwo

przejść. Musimy wiedzieć, jak szeroka jest rzeka, zanim spróbujemy zbudować nad nią most, aby zawarte w tekście zasady stały się możliwe do zastosowania dla nas.[36]

Kiedy zastosowałem ten klucz interpretacyjny do studium Listu do Efezjan, rozdział 5, dostrzegłem swój błąd i błąd niemal wszystkich, których wypowiedzi na temat tego tekstu czytałem: zakładamy, że List do Efezjan 5 jest wąskim strumieniem, przez który łatwo przejść, podczas gdy w rzeczywistości jest szeroką rzeką, której przekroczenie wymaga długiego mostu.

Wyjaśnię to. Zakładamy, że małżeństwa w zborze w Efezie były mniej więcej podobne do współczesnych małżeństw. Wyobrażamy sobie, że Paweł „widzi" nas i nasze dzisiejsze małżeństwa i dlatego pisze ten list do nas. W rzeczywistości jednak odnosi się do małżeństw w grecko-rzymskim świecie pierwszego wieku, które wyraźnie różnią się od naszych. W tamtym świecie dom nie składał się z dwojga pracujących zawodowo rodziców, dwójki dzieci, psa i kota. Zwykle dom składał się z mężczyzny, *paterfamilias*, który panował nad swoją żoną, swoimi dziećmi, a czasem także nad swoimi niewolnikami. Według nauki Arystotelesa domy były zorganizowane hierarchicznie – w tamtej kulturze był to najlepszy sposób prowadzenia domu. (Tylko gdy nie było dorosłego mężczyzny, kobieta stawała się władczynią domu.) Celowo mówię „władczynią": Arystoteles powiedział: „Rządzenie domem jest monarchią"[37] – mąż i ojciec był królem.

Kiedy w poprzednim akapicie wspomniałem o dzieciach i niewolnikach, być może coś stało się dla was jasne – tak jak dla mnie. Relacja mąż–żona w Liście do Efezjan 5,22-33 jest pierwszą z trzech par relacji, o których mówi Paweł. Dwie następne pojawiają się zaraz potem: rodzice–dzieci (6,1-4) i panowie–niewolnicy (6,5-9). Wcześniej przeoczyłem to, że *Paweł stosuje ewangelię do tych wielowarstwowych starożytnych domów*, które składały się z hierarchii mężczyzn, kobiet, dzieci i niewolników. Mężowie mieli prawa, przywileje i swobody, których odmawiano ich żonom.[38] To oni mieli władzę i zapewniali większą część dochodu. W większości przypadków kobiety bez mężczyzny działającego w ich imieniu nie mogły ani posiadać majątku, ani prowadzić interesów, ani przeprowadzać transakcji prawnych czy finansowych.

W społeczeństwie śródziemnomorskim przeciętny wiek zawierania małżeństwa wynosił u mężczyzn trzydzieści lat, u kobiet natomiast osiemnaście lat lub mniej. Kiedy mężczyzna się żenił, był z reguły już człowiekiem obytym w świecie, który wiedział, jak żyć w społeczeństwie. Był osobą zdolną do działania w społeczeństwie i w gospodarce. Kobieta natomiast była jeszcze dziewczyną, której nie wolno było nawet podejść do drzwi, gdy ktoś pukał. Typowa kobieta w okresie zdolności do rodzenia dzieci rodziła dziecko mniej więcej co dwa lata lub co trzydzieści miesięcy. Była zawsze „bosa i w ciąży" i w domu. Gdy tylko poprzednie dziecko zostało odstawione od piersi, znów zachodziła w ciążę.[39]

Większość kobiet nie otrzymywała żadnego wykształcenia poza obowiązkami domowymi. Przez całe życie były całkowicie zależne i pozostawały *pod władzą* mężczyzny – swojego ojca albo być może opiekuna, później męża. Podporządkowanie było normą dla dzieci, niewolników i żon. W tym kontekście i w tej kulturze *paterfamilias* miał sprawować władzę, a nie pokornie komukolwiek służyć – zwłaszcza nie własnym podwładnym, którzy to raczej mieli służyć *paterfamilias*. Tak też widział to Arystoteles: „Mężczyzna jest z natury lepiej przystosowany do rozkazywania niż kobieta … Ta nierówność jest trwała … Męstwo mężczyzny przejawia się w rozkazywaniu, męstwo kobiety w posłuszeństwie."[40]

Warto zauważyć, co następuje: Paweł nie tworzy struktury domowej, w której najstarszy mężczyzna panuje nad wszystkimi innymi, tak samo jak nie przewiduje struktury rządów, w której cesarz jest

władcą Imperium Rzymskiego. Jedynie odnosi się do tych stosunków i *stara się działać w ramach istniejących struktur społecznych, znajdując sposoby, by je poprawić, nie chcąc ich od razu obalać.* Jak każdy dobry misjonarz, który dziś wchodzi w nową kulturę, Paweł dostosowywał się tam, gdzie mógł, nawet jeśli niekoniecznie uważał to za ideał.

Ewangelia spotyka starożytny dom

Jak na miejscu Pawła doradzalibyście tym hierarchicznie zbudowanym domom w waszym zborze? Przyjrzyjmy się trzem strategiom, które Paweł stosuje, doradzając domom w Efezie w ich ówczesnym kontekście.

Po pierwsze: Paweł stawia wszystkie relacje w obrębie domu w świetle ewangelii. Poucza żony i mężów, by obcowali ze sobą „w bojaźni Chrystusowej", i każde polecenie osadza w sformułowaniach, które odnoszą się do Chrystusa: „jak Panu", „jak i Chrystus", „Chrystus", „podobnie jak i Chrystus" oraz „ja zaś odnoszę to do Chrystusa". Stosuje to samo podejście, by skłonić rodziców i dzieci oraz panów i niewolników do przemyślenia na nowo ich wzajemnych relacji. Ma się wrażenie, że co drugie słowo to „Chrystus" albo „Pan". Paweł umiejętnie próbuje pomóc wszystkim – żonom i mężom, dzieciom i rodzicom, niewolnikom i panom – by widzieli swój sposób odnoszenia się do innych jako wyraz swojej relacji z Chrystusem.

Po drugie: Paweł wyraźnie piętnuje samolubne i władcze zachowanie *paterfamilias*. W dawnych kodeksach prawnych, które określały role w obrębie domu, *paterfamilias* mówiono, że mają panować, a wszystkim pozostałym, że mają się podporządkować. Nacisk tych praw spoczywał zwykle na podwładnych, którzy musieli zapanować nad swoim zachowaniem. Poprawiony przez Pawła „kodeks" robi jednak coś, czego nigdy wcześniej nie było: w każdej z tych relacji najwięcej uwagi poświęca mężom/rodzicom/panom (we wszystkich trzech przypadkach chodzi o tego samego mężczyznę!), aby zmienili *swoje* zachowanie. Zakładając, że *paterfamilias* i tak panuje ze względu na uwarunkowania kulturowe, wzywa go, by teraz oddawał życie za swoją żonę, nie rozdrażniał swoich dzieci i nie groził swoim niewolnikom. Było to w tamtych czasach z pewnością wezwanie absolutnie przełomowe. W kulturze, w której mężowie mieli władzę nad życiem i śmiercią swoich żon, Paweł wzywa mężów, by zrezygnowali ze swojej władzy, a w razie potrzeby nawet umarli, aby ich żonom było dobrze.

Po trzecie: Paweł wykorzystuje ewangelię, by złagodzić i na nowo uporządkować podporządkowanie żony, dzieci i niewolników wobec *paterfamilias*. Nie wzywając ich do buntu, wskazuje, jaki rodzaj podporządkowania ewangelia może wytworzyć *w ich sytuacji*. Dla żony oznacza to – jak widzieliśmy – że nie ma się niechętnie poddawać władzy męża, lecz pokornie mu służyć i sprawiać mu radość, tak jak również Chrystusowi pragnie pokornie służyć i sprawiać radość.

Nauka Pawła działała cuda.

Ostro karcąc *paterfamilias*, a następnie z miłością zwracając się do najsłabszych w patriarchalnym społeczeństwie – żon, dzieci i niewolników – Paweł sprawił, że wczesny Kościół przyciągał bezsilnych całymi tłumami. Pogański krytyk Celsus wyszydzał w drugim wieku Kościół słowami: „Chrześcijaństwo jest religią dla kobiet, dzieci i niewolników."[41]

Podejście Pawła do relacji w obrębie domu było czymś zupełnie nowym dla ówczesnej kultury. *Nie znosi on starej hierarchii, ale też nie chce jej utrzymywać jako Bożego ideału.* Raczej podważa ją tak, że nie tylko cała jej struktura zostaje osadzona w ewangelii, ale że w końcu się w niej rozpuszcza, tak jak stało się to również w naszych czasach.

W tamtej starożytności żaden poganin, który odwiedzał chrześcijański dom, nie pomyślałby jednak, że Paweł chce podważyć prawo rzymskie albo po prostu wprowadzić egalitarne struktury domowe. Tym, co rzuciłoby mu się w oczy u odkupionego *paterfamilias*, byłby po pierwsze niezwykły sposób, w jaki z miłością troszczył się o osoby, którymi kierował, i poświęcał się dla nich, a po drugie radość jego żony, jego dzieci i jego niewolników.

W przeciwieństwie do poglądu 3, który zakłada, że Paweł naucza nieograniczonego egalitaryzmu, ten pogląd zakłada, że Paweł, nazywając męża głową żony, uznaje normy kulturowe, według których mąż ma władzę nad żoną. Kiedy ponadto porównuje relację między mężem a żoną z relacją między Chrystusem a Kościołem, może to jak najbardziej oznaczać, że nawiązuje do tego, iż jedno jest „odpowiedzialne" za drugie. Ale *choć zakłada, że to paterfamilias ponosi odpowiedzialność, wcale nie przepisuje tego jako pewnego rodzaju „roli" czy statusu, który mąż miałby zajmować wobec swojej żony we wszystkich czasach i we wszystkich kulturach.* Przeciwnie: daleki od tego, by przedstawiać kulturową władzę mężczyzny nad kobietą jako ideał, stara się ją rozbroić przez ewangelię.

Argument Johna Pipera obalony

Niektórzy komplementaryści wysuwają kontrargument, że jeśli założymy, iż Paweł uznaje władzę męża i wiąże ją z relacją Chrystusa do Kościoła, to jak najbardziej ogłasza on przywództwo męża i podporządkowanie żony ideałem i tym samym je uwiecznia. Piper mówi (i napisał o tym książkę), że odkupione, a zarazem hierarchiczne chrześcijańskie małżeństwo ukazuje światu ewangelię. Pisze: „Pełne miłości przywództwo męża nad jego uległą, zależną żoną jest obrazem Chrystusa i Kościoła. Kiedy mąż traci swoją rolę przywódczą, przestaje tak być."[42]

Jego argumentacja jest błędna pod trzema względami. Po pierwsze: Paweł mówi coś podobnego o niewolnictwie w domu, kiedy mówi niewolnikom, że mają być posłuszni swoim panom tak, jak są posłuszni Chrystusowi, który jest ich Panem. Zgodnie z argumentacją Pipera Bóg stworzyłby relację pan–niewolnik, aby pokazać światu „piękno" naszego podporządkowania Jezusowi, naszemu Panu. Nie! W obu przypadkach Paweł stosuje ewangelię do sytuacji rzeczywistej, ale niekoniecznie idealnej.

Po drugie: ewangelię ukazuje nie hierarchia w małżeństwie, lecz odkupienie takiego małżeństwa. Paweł podkreśla w tym fragmencie nie hierarchię, lecz służbę męża wobec żony, która we wzajemnym podporządkowaniu stosuje się do niego i z którą łączy go bliska relacja. Z pewnością może to lepiej się wyrazić w małżeństwie opartym na wzajemności niż w małżeństwie hierarchicznym. Jak wyjaśniono przy poglądzie 3, Paweł precyzuje, w jakim sensie używa słowa *kephalē*, podkreślając, że Jezus jest Zbawicielem Kościoła i Tym, który go podtrzymuje, a nie jego Panem.

Po trzecie: żadne hierarchiczne małżeństwo nigdy nie może być wystarczająco hierarchiczne, jeśli zakładamy, że Bóg chce za pomocą małżeństw unaocznić światu panowanie Jezusa nad Jego Kościołem. Jezus jest Panem swojego Kościoła, ale mąż z całą pewnością nie jest panem swojej żony.

Pomimo słabości argumentacji Pipera *zgadzam się z nim, że chrześcijańskie małżeństwo ma odzwierciedlać coś z ewangelii.* Chrześcijańskie małżeństwo może – tak samo jak każda chrześcijańska wspólnota – pokazać światu, że jesteśmy uczniami Jezusa, gdy ofiarnie kochamy się nawzajem, tak jak On nas umiłował. Małżeństwa oparte na wzajemności mogą to czynić równie dobrze jak małżeństwa zbudowane hierarchicznie, jeśli nie lepiej. Chrześcijańskie małżeństwo może dobrze odzwierciedlać jeszcze coś innego: trwałą i bliską więź, którą mamy z Chrystusem. Użyta przez Pawła analogia głowy i ciała, którą nazywa „jednym ciałem", wskazuje na głęboką, pełną miłości relację przymierza i na żywą,

organiczną więź. Podczas gdy wyobrażenie, że przywódca rozstaje się ze swoimi podwładnymi, jest mniej dziwne, wyobrażenie, że głowa zostaje oddzielona od swojego ciała, jest głęboko przerażające.

Gdzie błądzimy, czytając List do Efezjan 5

W swojej liczącej 800 stron książce Grudem żarliwie argumentuje za podporządkowaniem żony w małżeństwie, ani razu nie wspominając o ogromnej różnicy między małżeństwami w pierwszym wieku a dzisiejszymi małżeństwami.[43] To samo dotyczy Kellerów: w swoim szczegółowym studium Listu do Efezjan 5 nie poświęcają temu aspektowi żadnej uwagi i nie omawiają też ówczesnej sytuacji małżeństwa. Ani razu. To błąd: traktują szeroką rzekę jak wąski strumień.

Pawłowi nie chodzi o to, by uczynić starożytną strukturę domu nieśmiertelną. Raczej stosuje ewangelię do wyjątkowej sytuacji kulturowej, która bardzo różni się od naszej. Paweł nie zwracał się do mojego świata, w którym większość dorosłych kobiet jest tak samo wykształcona jak mężczyźni, kontroluje swoją płodność, jest niezależna finansowo i w którym nie ma społecznej potrzeby, by mężczyzna stał nad nimi. Wszystko to umożliwia inny rodzaj małżeństwa.

Następne pytanie brzmi: teraz, gdy jesteśmy świadomi, że między ich a naszą sytuacją płynie bardzo szeroka rzeka, jak możemy zbudować nad nią „most", aby zawarte w tekście zasady stały się możliwe do zastosowania dla nas? Albo, pytając inaczej: co powiedziałby Paweł o dzisiejszych małżeństwach w naszym społeczeństwie, które nie są już ściśle hierarchiczne, lecz egalitarne? Proponuję następującą odpowiedź:

Powiedziałby nam, że mamy postawić Chrystusa w centrum naszego małżeństwa. Nasz sposób „widzenia" siebie nawzajem, obchodzenia się ze sobą, współpracy i wzajemnego szacunku powinien być ukształtowany przez naszą pierwszorzędną relację z Chrystusem. Mamy podporządkowywać się jedni drugim, odłożyć naszą niezależność i samolubstwo i dążyć do bliskiej relacji „jednego ciała", jaką przeżywano przed upadkiem w grzech w ogrodzie Eden. Jeśli zakładamy, że mężczyźni są przeciętnie bardziej niezależni, a przez to bardziej skupieni na sobie niż kobiety, które są przeciętnie bardziej nastawione na relacje, a przez to bardziej zwrócone ku innym niż mężczyźni, to mężowie tacy jak ja powinni w każdym razie szczególnie rozważać ofiarną miłość Chrystusa do Kościoła, która prowadzi do promiennego rozkwitu Jego oblubienicy.

Teraz, gdy uświadomiłem sobie wyraźną różnicę między ówczesnym kontekstem a naszym dzisiejszym kontekstem, po prostu nie potrafię sobie wyobrazić, że Paweł powiedziałby przeciętnej współczesnej parze małżeńskiej, w której mąż i żona są sobie bliżsi wiekiem, oboje są równie dobrze wykształceni, być może oboje pracują i angażują się w wychowanie dzieci: „Dobrze, że tworzycie partnerski związek. Tak trzymać! Ale chcę nalegać, by mąż przejął rolę przywódczą, a żona była mu podporządkowana." Jak mógłby to zrobić, skoro naucza, że ideałem małżeństwa wynikającym ze stworzenia jest jedność jednego ciała, prawdziwe partnerstwo w pełnym tego słowa znaczeniu, jak w pierwotnym małżeństwie Adama i Ewy?

To nie jest tylko moje zdanie. To pogląd szeroko rozpowszechniony, a nawet większościowy wśród chrześcijan: w swoim liście apostolskim *Mulieris Dignitatem*, wiążącym dla wszystkich katolików, papież Jan Paweł II mówi, że władza męża nad żoną odzwierciedla coś, co jest „stare"; list mówi o sposobie myślenia, który jest „głęboko zakorzeniony w obyczajach i tradycji religijnej tamtych czasów". „Nowe" i „ewangeliczną nowością" jest natomiast to, że „podporządkowanie nie jest jednostronne, lecz wzajemne".[44] Jeśli jedno z najbardziej dogmatycznie nieelastycznych wyznań potrafi wprowadzić taką korektę swojej nauki, my, pozostali, powinniśmy przyjąć to do wiadomości.

Oczywiście na świecie wciąż istnieją kultury, w których to mężczyźni mają decydujący głos. Dla nich nauka Pawła wydaje się wręcz skrojona na miarę. W społeczeństwach patriarchalnych mężowie mają zwykle o wiele więcej władzy społecznej, intelektualnej, politycznej i finansowej niż kobiety. Teraz mąż powinien używać tej władzy bezinteresownie dla dobra swojej żony, tak jak Chrystus używa swojej przewyższającej mocy dla dobra Kościoła. Jeśli jednak tysiące mężów w kulturach patriarchalnych będą tak postępować dostatecznie długo, kobiety i żony zwiększą własną władzę społeczną i intelektualną i będą lepiej przygotowane do tego, by być dla swoich mężów równymi partnerkami. Właśnie do tego doprowadziły mnie moje badania. Zastosowanie poglądu 4 – odkupionego *paterfamilias* – w kulturach, w których małżeństwa mają ściśle hierarchiczną strukturę, w końcu sprawi, że kultury te się przemienią i zaczną sprzyjać małżeństwu według poglądu 3, jak to się już stało w krajach od dawna kształtowanych przez chrześcijaństwo.

Gdybyśmy rozszerzyli nasze badania biblijnych tekstów o małżeństwie, jakie znajdujemy w Starym i Nowym Testamencie, Boże upodobanie do małżeństwa opartego na wzajemności byłoby oczywiste od samego początku.

Żony, które kierują swoimi mężami

Jeśli weźmie się pod uwagę, że wszystkie małżeństwa wspomniane w Starym Testamencie zawierano w środowisku patriarchalnym, można przyjąć, że założenie kulturowe brzmiało: żony są podporządkowane swoim mężom. Godne uwagi jest więc to, że – poza Bożą zapowiedzią, że „Adam będzie panował nad Ewą" – *ani w prawach Mojżeszowych, ani w słowach proroków nie ma przykazania, które wzywałoby żony do podporządkowania się mężom.*

Kiedy przyglądamy się drobnym migawkom, jakie mamy z dynamiki władzy w małżeństwach Starego Testamentu, raz po raz widzimy, że to żony kierują swoimi mężami. Na wielu rozdrożach mojego życia prosiłem Boga o mądrość i nadstawiałem ucha ku niebu, aby usłyszeć, co mi powie. Często słyszałem, jak mówi do mnie to, co kiedyś powiedział Abrahamowi: „We wszystkim, co ci mówi [twoja żona], słuchaj jej głosu!"[45] Cóż za wspaniała rada! Wiem, o czym mówię: *żony bardzo często pierwsze słyszą od Boga.*

Czy nie to właśnie przydarzyło się matce Samsona? W kulturze, w której nie wypadało, by mężczyzna zwracał się bezpośrednio do kobiety, anioł przybiera postać mężczyzny i zwiastuje niepłodnej kobiecie, że urodzi dziecko namaszczone Duchem. Później kobieta przywołuje swojego męża: „Wtedy kobieta szybko pobiegła, oznajmiła to swojemu mężowi i rzekła do niego: Oto ukazał mi się ten mąż, który przyszedł do mnie owego dnia!" Zwróćcie uwagę na następne słowa: „[On] wstał i poszedł za swoją żoną". Być może niezbyt zadowolony z tego, że obcy łamie patriarchalne normy, pyta: „Czy ty jesteś tym mężem, który rozmawiał z moją żoną?"[46] Ta historia wskazuje ponadto na jeszcze ważniejsze narodziny. Ponad tysiąc lat później anioł przychodzi najpierw do Marii, aby zwiastować jej to samo poselstwo.[47] Dopiero później informuje jej męża.[48] W obu przypadkach to kobieta pierwsza dowiaduje się od Boga, co się wydarzy, a mężczyzna zostaje wtajemniczony dopiero później – i to dopiero do poziomu wiedzy swojej żony. Gdyby istniało coś takiego jak „porządek stworzenia" (a nie istnieje), Bóg najwyraźniej się go nie trzyma.

Jest też kobieta z Szunem, która przejmuje inicjatywę i przyjmuje u siebie proroka Elizeusza. Mówi do swojego męża: „Oto wiem, że jest to święty mąż Boży, który stale do nas zachodzi. Zbudujmy dla niego małą murowaną izdebkę na górze i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i świecznik, aby mógł się

tam zatrzymać, gdy przyjdzie do nas!”[49] Po raz kolejny mąż od razu jest posłuszny swojej żonie i instynktownie ufa jej duchowemu osądowi w tej sprawie.

Krótka uwaga jest tu na miejscu: wbrew rozpowszechnionej interpretacji, że „mąż jest *kephalē* żony”, co ma znaczyć tyle, co „mąż powinien być duchową głową rodziny”, muszę wam niestety powiedzieć, że to wyobrażenie nie ma podstaw biblijnych. Może powinniście wyrzucić swoje notatki, w których jest napisane, że to mąż (a nie żona) ma prowadzić modlitwę, zapraszać na rodzinne nabożeństwo albo decydować, do jakiego zboru chodzi para czy rodzina. Nie umniejszając decydującej inicjatywy męża czy ojca w trosce o duchowe dobro rodziny, lepiej jest jednak, gdy *oboje*, i mąż, i żona, robią wszystko, co w ich mocy – jako zespół i każde z osobna – aby szukać Boga, wybrać zbór i zostać jego członkami oraz zabiegać o duchowy rozwój pozostałych członków rodziny. W odpowiedzi na naukę, że mąż powinien być pastorem reszty rodziny, zalecam, by mąż i żona wspólnie tworzyli pastoralny zespół przywódczy rodziny.

Inną kobietą, która zdaje się przeciwstawiać patriarchalnym normom, choć żyje w kulturze zdominowanej przez mężczyzn, jest Abigail. Jej bardzo zamożny mąż Nabal jest „szorstki i złośliwy w postępowaniu”.[50] Kiedy Dawid i jego oddział, uciekający i głodni, proszą Nabala o coś do jedzenia, ten bezdusznie ich wyszydza i odrzuca ich prośbę. Dawid, głęboko urażony i rozgniewany, układa plan, by zabić Nabala i wszystkich mężczyzn w jego posiadłości – trzeba przyznać, że to niezbyt chrześcijańska reakcja.

Abigail zapobiega rozlewowi krwi, okazując mężowi nieposłuszeństwo i nie przekazując mu wiadomości o morderczych zamiarach Dawida. Ładuje żywność na osła, jedzie do Dawida i zręcznie odpowiada na jego urażone ego, mówiąc: „Niech mój pan nie zważa na tego nikczemnika, Nabala; bo jakie jego imię, taki on sam: «Głupiec» to jego imię i głupota jest w nim.”[51] Nawet gdy podkreśla, jakim okropnym człowiekiem jest jej mąż, odwołuje się do lepszej strony Dawida i błaga go o łaskę. Dawid postanawia wtedy złożyć broń.

Kiedy Abigail wraca do domu i opowiada Nabalowi, że uchyliła jego polecenie i że Dawid darował mu życie, jego serce zamiera, a dziesięć dni później Nabal umiera. Kiedy Dawid posyła kilku ludzi, aby wzięli ją za jego trzecią żonę, kłania się i mówi: „Oto twoja służebnica, gotowa służyć i obmywać nogi sługom mojego pana!”

To naprawdę szalona historia, ale warto zauważyć, że nic w niej nie wskazuje na to, by Bóg pochwalał to, że nazywa ona zarówno Nabala, jak i Dawida swoim „panem”. Choć obaj mężczyźni bez wahania przyjmują ten tytuł, widać wyraźnie, że mamy tu do czynienia z kobietą, która nauczyła się w patriarchacie *przetrwać*, dostosowując się. Czasami oznacza to nawet sprzeciw wobec „męskiej władzy” – coś, co w tym fragmencie zostaje pochwalone. Jeśli już, to znajdujemy tu przykład kobiety, która w innej, sprawiedliwszej kulturze prawdopodobnie byłaby skuteczną przywódczynią. Dawid jest pod wrażeniem nie tylko jej urody, ale także jej zdolności strategicznych i ujmującej dyplomacji, dzięki którym natychmiast zapobiega niepotrzebnemu rozlewowi krwi.

Wniosek: *historie Starego Testamentu nie wspierają wyobrażenia, że władza męża nad żoną jest zamierzoną przez Boga normą.*

Mutualistyczne małżeństwo w 1 Liście do Koryntian 7

Pieśń nad Pieśniami Salomona jest najdłuższym fragmentem Pisma Świętego, który zajmuje się wewnętrzną dynamiką kochającego, romantycznego i seksualnego związku dwojga ludzi. Nie ma w niej

absolutnie żadnych oznak relacji władza – podporządkowanie między mężczyzną a kobietą. W romantycznej miłości i w seksie oboje przejmują inicjatywę, oboje ustępują, oboje dają i oboje przyjmują. Ta poetycka księga nie tylko przypomina nagą rozkosz, jaką Adam i Ewa jako równi sobie dzielili przed upadkiem; ma ona także swój odpowiednik w Nowym Testamencie.

1 List do Koryntian 7 jest zdecydowanie najdłuższym fragmentem listów Pawła, który zajmuje się małżeństwem. A jednak w swoich wskazaniach dotyczących seksualności, służby i rozstania w chrześcijańskim małżeństwie Paweł nie daje najmniejszej wskazówki, że małżeństwo chrześcijańskie mogłoby być czymś innym niż opartym na wzajemności i miłości partnerstwem równych sobie osób. W rzeczywistości jest to jedyny rozdział w Biblii, który wprost zajmuje się kwestią władzy w małżeństwie. Przysługuje ona zresztą zarówno żonie, jak i mężowi.

Chciałbym przytoczyć kilka cytatów[52], które podkreślają wzajemną miłość i obopólną władzę, jakie Bóg przewidział dla naszych małżeństw:

[K]ażdy mężczyzna [niech] ma swoją własną żonę i każda kobieta swojego własnego męża. (w. 2).

Mąż niech oddaje żonie czułość, którą jest jej winien, podobnie też żona mężowi. (w. 3).

Żona nie rozporządza sama swoim ciałem, lecz mąż; podobnie też mąż nie rozporządza sam swoim ciałem, lecz żona. (w. 4).

Nie odmawiajcie się sobie nawzajem, chyba że za obopólną zgodą na pewien czas (w. 5).

Żona nie może odejść od swojego męża. … A mąż nie może rozwieść się ze swoją żoną (w. 10-11).

Jeśli brat ma niewierzącą żonę, a ona zgadza się z nim mieszkać, niech jej nie oddala; a kobieta, która ma niewierzącego męża, a on zgadza się z nią mieszkać, niech go nie opuszcza (w. 12-13).

[N]iewierzący mąż jest uświęcony przez żonę, a niewierząca żona jest uświęcona przez męża (w. 14).

Jeśli jednak niewierzący chce się rozwieść, niech się rozwiedzie! Brat czy siostra nie są w takich wypadkach związani (w. 15).

Bo skąd wiesz, żono, czy zdołasz uratować męża? Albo skąd wiesz, mężu, czy zdołasz uratować żonę? (w. 16).

A jeśli nawet ty [mężczyzna] się ożenisz, nie grzeszysz; i jeśli dziewica wyjdzie za mąż, nie grzeszy (w. 28).

Nieżonaty troszczy się o sprawy Pana … Niezamężna troszczy się o sprawy Pana (w. 32, 34b).

[Ż]onaty zaś troszczy się o sprawy świata … zamężna zaś troszczy się o sprawy świata (w. 33-34a).

Czego dowiadujemy się z 1 Listu do Koryntian 7 o Bożym planie dla małżeństwa? „Odpowiedzi Pawła … musiały wydawać się czytelnikom pierwszego wieku niezwykłe” – mówi Richard Hays. „Małżonkowie nie pozostają wobec siebie w relacji hierarchicznej ani nie są autonomicznymi jednostkami, z których każda robi, co jej się podoba. Małżeństwo jest raczej relacją wzajemnego podporządkowania, w której każdy z partnerów należy do drugiego.”[53]

Kiedy po raz pierwszy doradzałem ludziom, jak wybrać współmałżonka, zalecałem, by pozostawili tę decyzję *Bogu*. Kiedy pewnego dnia czytałem 1 List do Koryntian 7, uświadomiłem sobie, że właśnie przeczytałem jedyną jasną naukę na ten temat w Nowym Testamencie: „[Jest] wolna, może wyjść za mąż, za kogo chce, byle tylko w Panu!” (w. 39). Jaka z tego nauka? Musimy wybierać, i to rozważnie.

Otóż gdy teraz ponownie czytałem 1 List do Koryntian 7, przeżyłem podobne olśnienie: jedyny werset w całym Nowym Testamencie, który mówi o tym, jak pary mają podejmować ważne decyzje – na przykład kiedy mają współżyć albo wspólnie szukać Boga – brzmi: „Nie odmawiajcie się sobie nawzajem, chyba że *za obopólną zgodą*" (w. 5). Jaka z tego nauka? *Jeśli para dba o to, by jako równoprawni partnerzy podejmować decyzje wspólnie, mąż nie musi wydawać poleceń ani podejmować decyzji rozstrzygających.*

Wniosek: 1 List do Koryntian 7 jest jedynym rozdziałem, który wprost mówi o władzy męża nad żoną – *ale mówi też o władzy żony nad mężem.* W małżeństwach sprzyja równości płci oraz wzajemnemu podporządkowaniu i porozumieniu jako podstawie podejmowania decyzji.

Ze względu na autoryzowaną przez Ducha Świętego jedność Pisma Świętego 1 List do Koryntian 7 może i powinien kształtować naszą interpretację Listu do Efezjan 5. Dziwne jest więc, że większość znanych autorów komplementarystycznych albo tylko krótko wspomina 1 List do Koryntian 7, pomijając jego faktyczną sprzeczność z ich interpretacją[54], albo – co zdarza się częściej – po prostu ten tekst ignoruje.[55]

Który pogląd zatem obowiązuje?

Na zakończenie tego rozdziału o interpretacji Listu do Efezjan 5 chciałbym zastanowić się nad pytaniem, który z czterech poglądów powinien mieć pierwszeństwo w naszych małżeństwach i zborach.

Opowiadam się za tym, abyśmy odrzucili pogląd 1 (mąż jako decydent) i nazwali go tym, czym jest: teologią opresyjną.

Pogląd 2 (mąż jako głos rozstrzygający) przez wiele lat służył w małżeństwie moim i Julie jako stacja przejściowa, za co jestem wdzięczny. Analiza związanych z nim problemów, egzegetyczna przewaga poglądów 3 i 4 oraz szersza lektura Biblii na temat małżeństwa oznaczają jednak, że prawdopodobnie i z tego poglądu powinniśmy zrezygnować.

Który więc z dwóch pozostałych poglądów wybieramy?

Być może wcale nie musimy wybierać.

Pogląd 3 (mąż jako sługa równej sobie partnerki) opowiada się za małżeństwem opartym na wzajemności, a pogląd 4 (mąż jako odkupiony *paterfamilias*) nie zgłasza zastrzeżeń wobec takiego małżeństwa, lecz daje wskazania dla małżeństw i zborów w kulturach nadal silnie patriarchalnych.

Innymi słowy: pogląd 4 pomaga nam być może najlepiej *zrozumieć* ten fragment tak, jak zapewne rozumieli go pierwsi czytelnicy. Ale pogląd 3 jest – zwłaszcza dla tych z nas, którzy żyją w kulturach bardziej egalitarnych – właściwym sposobem *stosowania* Listu do Efezjan 5.

Mądra rada Boża dla małżonków brzmi zatem: powinni rozpoznać swoją więź „jednego ciała", wyrażoną w miłosnej relacji w ogrodzie Eden. Ponadto powinni umacniać tę jedność przez całkowite wzajemne oddanie i gotowość do służby, a – przy decyzjach – przez obopólne rozważenie i zgodę. Na tej drodze mogą nas inspirować dwa porównania: ofiarna miłość Chrystusa do Jego Kościoła i troska każdego o własne ciało.

Jak postępować z resztkami wątpliwości co do Bożego zamiaru prawdziwej równości płci? W dalszej części omówiony zostanie być może najważniejszy powód, by porzucić patriarchalne sposoby myślenia w małżeństwie (a także w zborze i w społeczeństwie).

9

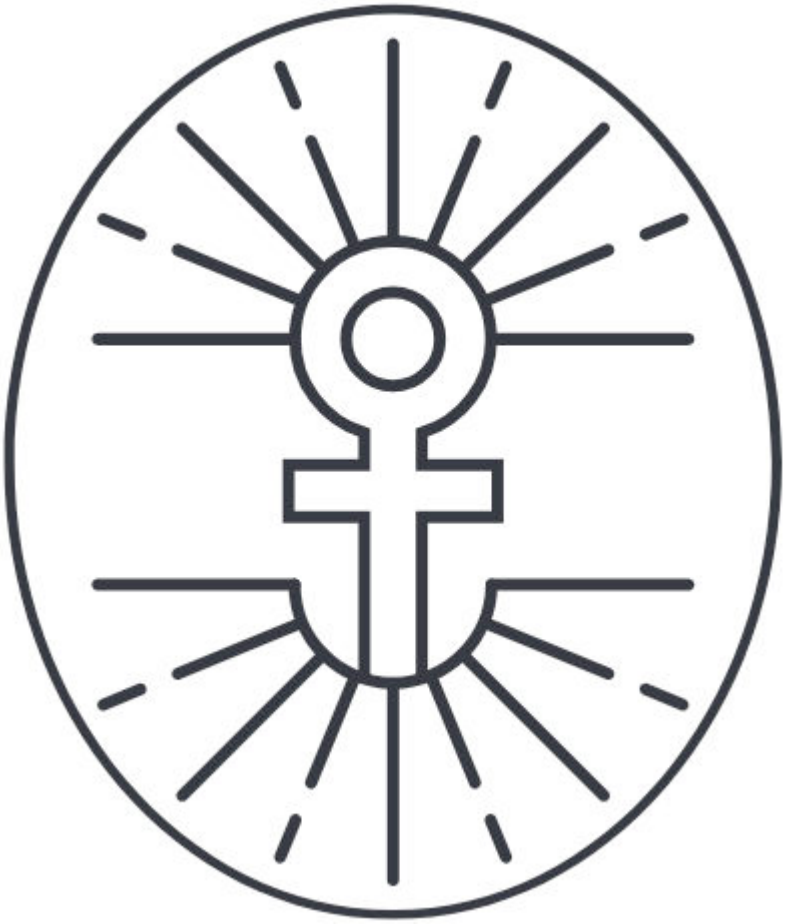

Bóg, który się dostosowuje

„Czy [my, mężowie] będziemy próbować trzymać się władzy nad naszymi żonami, którą kiedyś nadawała nam otaczająca nas kultura, ale której dziś w większości już nie mamy? Czy też chętnie zrezygnujemy z władzy i z roszczeń do niej, będziemy traktować nasze żony jako równe sobie i zbierzemy w zamian owoc w postaci bardziej intymnej relacji małżeńskiej?”

Peter Davids[56]

Fundacja Gatesów sfinansowała niedawno szeroko zakrojone międzynarodowe badanie, z którego wynika, że kobiety są w mediach poważnie niedoreprezentowane. „Na przykład w Wielkiej Brytanii kobiety były cytowane w zaledwie 29% przeanalizowanych w 2019 roku wiadomości internetowych. W Indiach było to nawet tylko 14%.”[57] Mimo wszystkich wspaniałych postępów w poprawie pozycji kobiety w społeczeństwie wciąż jesteśmy znacznie mniej skłonni „widzieć” i „słyszeć” kobiety niż mężczyzn.

O ileż bardziej warunki społeczne w minionych tysiącleciach, gdy patriarchat był niekwestionowany, utrudniały kobietom dostęp do urzędów publicznych? Archeolog Ian Morris wyjaśnia, dlaczego jest tak mało śladów tego, że kobiety w starożytnych Atenach w ogóle istniały: „Kobiety i niewolnicy pozostają niewidoczni” z powodu „wszechobecnej męskiej kultury obywatelskiej”, w której mężczyźni „nie tylko uciskali kobiety, ale także kontrolowali przestrzenie, w których kobiety żyły”, przez co były one praktycznie niewidoczne w ówczesnej kulturze, tak samo jak w dzisiejszych znaleziskach archeologicznych.[58]

W szerszym świecie grecko-rzymskim, w którym rozprzestrzeniał się młody Kościół, kobiety nie miały się wiele lepiej. Poza nielicznymi wyjątkami,[59] szanowane kobiety nie dążyły do publicznych funkcji przywódczych. Ich honorem były prace domowe i wychowywanie dzieci. W greckich sztukach teatralnych najczęstszymi postaciami kobiecymi były niewolnice i prostytutki, ponieważ sztuki te opowiadały „historie z życia". Od szanowanych kobiet z miasta i młodych niezamężnych dziewcząt oczekiwano, że będą pozostawać w domu i nie będą się pokazywać publicznie. Nic więc dziwnego, że niewiele kobiet pełniło „rolę przywódczą". Przecież aby odgrywać rolę w życiu publicznym i udowodnić, że ma się zdolności przywódcze, trzeba zdobyć pewne wykształcenie i wyjść do ludzi. Ponieważ kobiety żyły w ukryciu, niewiele kobiet obdarzonych przez Boga darem nauczania i przewodzenia kiedykolwiek miało szansę, by te dary zostały rozpoznane, rozwinięte i wykorzystane publicznie.[60]

Dlaczego żony męskich przywódców tak rzadko są wspominane w Nowym Testamencie? Współczesnego nacisku na równość, partnerstwo i wspólny status chrześcijańskich małżonków prawie nie było w pierwszym okresie Kościoła, kiedy – nawet w zborze – obowiązki domowe i wychowanie dzieci przypisywano żonom.

Podobnie możemy zapytać, dlaczego w Biblii jest tak mało postaci kobiecych w porównaniu z mężczyznami. Niektórzy krytycy, którzy zaprzeczają Bożemu natchnieniu Biblii, twierdzą dziś, że dowodzi to, iż księga ta jest jedynie wytworem patriarchalnej kultury. Niektórzy komplementaryści mówią, że jest to Boży sposób na podkreślenie wyjątkowych, wybitnych ról, które w Królestwie Bożym mają pełnić tylko mężczyźni. Lepszym sposobem zrozumienia zarówno Bożego autorytetu Biblii, jak i wielu sytuacji historycznych, którymi się ona zajmuje, jest jednak stwierdzenie, że Bóg dostosowywał swoje objawienie do ludzi w konkretnych sytuacjach, nie idealizując przez to automatycznie tych sytuacji. Jeśli przeoczymy tę kluczową zasadę interpretacji, bezrefleksyjnie wyprowadzamy z obserwacji, że kobiety w czasach biblijnych bywały na różne sposoby podległe mężczyznom, wniosek, że kobiety w ramach powszechnego planu Bożego powinny podporządkowywać się mężczyznom we wszystkich miejscach i we wszystkich czasach.

Boże dostosowanie – właściwie rozumiane

U kresu historii Bóg wreszcie będzie panował nad idealnym społeczeństwem. Ale od upadku postanowił działać odkupieńczo wewnątrz zrujnowanego społeczeństwa, zamiast po prostu je osądzić, jak kiedyś, potopem. Na razie Boże odkupienie spada jak deszcz w taki sposób, że „żywa woda Ducha Świętego płynie przez [istniejący] krajobraz społeczny i niczym wijąca się rzeka dostosowuje się do konturów, które napotyka. Przy tym jednak, jak niepowstrzymany nurt wody, przekształca krajobraz i w końcu prostuje kręte drogi."[61]

Nieliczne fragmenty Biblii, w których autorzy Nowego Testamentu pozornie zgadzają się z patriarchatem ówczesnej kultury, są w rzeczywistości przykładami Bożego dostosowania. Bóg pracuje z tym, co ma, a apostołowie idą za Jego przykładem – sieją ziarno Królestwa Bożego w glebę, która jest jeszcze pełna kamieni i chwastów. Obecnie żyjemy na styku epok. Królestwo Boże jest tutaj, pośród upadłego świata, przeniknięty upadłymi systemami społecznymi. Pewnego dnia Królestwo całkowicie wyprze te systemy, ale na razie zapuszcza w nich korzenie i sprawia, że wyrasta z nich coś nowego.

Komplementarysta John MacArthur twierdzi, że skoro Pismo Święte spisali tylko mężczyźni, jest to dowód na to, że Bóg przeznaczył tylko mężczyzn do nauczania Słowa Bożego. Najwyraźniej pomija przy tym tych teologów, którzy uważają za prawdopodobne, że autorką Listu do Hebrajczyków była Pryscylla (z Akwilą u boku). Przede wszystkim jednak przeocza fakt, że w starożytności *prawie żadna kobieta nie*

otrzymała wykształcenia umożliwiającego pisanie – to, że tylko mężczyźni napisali księgi Biblii (albo przynajmniej w przeważającej mierze mężczyźni, jeśli Pryscylla chwyciła za pióro), dowodzi, że Bóg pracuje z tym, co jest dostępne, nawet jeśli obiecuje, że pewnego dnia stworzy *shalom*, w którym wszyscy mężczyźni *i kobiety* będą umieli czytać i pisać.

Jeszcze o podporządkowaniu żon

Sytuacja społeczna kobiet była w starożytności znacznie gorsza niż dziś (choć i przed nami jeszcze długa droga): mężczyźni byli faworyzowani kosztem kobiet, mieli władzę i piastowali urzędy publiczne; zwracano uwagę na to, co mężczyźni mówili i robili, a kobiety ograniczano do maleńkiej sfery domowej, przez co były tak samo niewidoczne jak niewolnicy i dzieci.

Każda kobieta, która się sprzeciwiała, musiała za to zapłacić. W Księdze Estery 1 na przykład król Achaszwerosz (Kserkses) wydaje ucztę dla elity królestwa; jednocześnie jego żona Waszti zaprasza swoje przyjaciółki na przyjęcie dla kobiet. W środku uroczystości Achaszwerosz, „rozgrzany winem", rozkazuje swojej pięknej żonie opuścić jej przyjęcie, aby „pokazać ludowi i książętom jej piękność, gdyż była piękna z wyglądu". Kiedy Waszti odmawia przyjścia, rozgniewany król, publicznie upokorzony nieposłuszeństwem swojej żony, zasięga rady swoich mędrców. Postanawiają oni pozbawić Waszti godności królowej i zakazać jej kiedykolwiek ponownie widzieć męża. Powód: chcą wykluczyć wszelką możliwość, by inne kobiety w kraju poszły za jej przykładem i nie zastosowały się do rozkazu swojego męża. Celem jest, by „wszystkie kobiety okazywały szacunek swoim mężom, od najmniejszej aż do największej".

Ta historia dowodzi, że niemal w każdej starożytnej kulturze, w tym przypadku w Persji, a nie w Izraelu, zakładano, że mężczyźni powinni przewodzić na urzędach publicznych, a kobiety być podporządkowane swoim mężom. Samo Pismo Święte pokazuje więc, *że patriarchat jest wytworem upadku, a nie szczególnym dziełem stworzenia Boga Izraela.*

Apostołowie znaleźli się w podobnym, zdominowanym przez mężczyzn świecie, kiedy głosili ewangelię i zakładali zbory w całym Cesarstwie Rzymskim. List do Efezjan 5 już zbadaliśmy, ale także poza tym fragmentem rada apostołów dla chrześcijańskich żon w zborach pierwszego wieku jest jednomyślna. Paweł pisze do Kolosan: „Żony, podporządkujcie się swoim mężom …"[62], a do Tytusa: „Ucz … młodsze kobiety …, aby podporządkowały się swoim mężom."[63] Piotr mówi to samo: „Żony, podporządkujcie się swoim mężom …"[64] Dla każdego, kto uznaje autorytet Biblii, wydaje się to na pierwszy rzut oka całkowicie jednoznaczne. *Moglibyśmy założyć, że Bożym ideałem dla wszystkich małżeństw jest to, by żona podporządkowywała się mężowi, ale w dalszej części tego rozdziału obalę ten wniosek, pokazując, że to błędne założenie opiera się na powierzchownym i błędnym odczytaniu tych tekstów.*

Jak rozumieć słowa Pawła w Liście do Kolosan: „Żony, podporządkujcie się swoim mężom, jak przystoi w Chrystusie. Mężowie, miłujcie swoje żony i nie bądźcie dla nich przykrzy."? Twierdzę, że na podstawie naszej interpretacji tych wersetów nie dochodzimy do innego wniosku niż w przypadku Listu do Efezjan 5. Badacze są zgodni, że List do Kolosan i List do Efezjan zostały napisane w tym samym czasie. Widać to także po swego rodzaju metodzie „kopiuj-wklej" w ważnych sformułowaniach, które występują w obu listach. Poprzedzające wersety są w obu fragmentach niemal identyczne. Używają następujących pojęć w tej samej kolejności: „nawzajem", „psalmy", „hymny", „pieśni duchowe", „w waszych sercach", „dziękujcie zawsze Bogu Ojcu", „w imieniu", „Pana", „Jezusa", „Chrystusa". Różnica polega na tym, że liczący zaledwie dwa wersety fragment Listu do Kolosan jest skróconą wersją liczącego trzynaście

wersetów fragmentu Listu do Efezjan. List do Efezjan 5 rozwija zwięzłe sformułowania Listu do Kolosan i tym samym rzuca światło na ich sens.

A co z dwoma pozostałymi fragmentami, Listu do Tytusa 2,3-5 i 1 Listu Piotra 3,1? Są dobre powody, by wątpić, że Paweł i Piotr nakładają w tych tekstach na wszystkie kobiety w całej historii ludzkości ogólny nakaz podporządkowania się mężom.[65] Chodzi o radę duszpasterską dla ludzi z basenu Morza Śródziemnego w pierwszym wieku, którzy trzymają się zasad domowych Arystotelesa, i jako taka *nie wynika ona z porządku stworzenia, lecz ze zrozumiałej troski o zachowanie dobrego imienia*. Wyjaśnię to.

Zasady domowe

Ryzykujemy, że będziemy używać wersetów „Żony, podporządkujcie się" jako tekstów dowodowych, jeśli wyrwiemy je z kontekstu. Przyjrzyjmy się kontekstowi literackiemu, czyli większym fragmentom, w których znajdujemy te i inne podobne wersety:

	Żony – mężowie / Kobiety – mężczyźni	***Dzieci – rodzice***	***Niewolnicy – panowie***
Efezjan	5,21-33	6,1-4	6,5-9
Kolosan	3,18-19	3,20-21	3,22-4,1
1 Piotra	3,1-7	Brak wzmianki	2,18-25
Tytusa	2,1-8	Brak wzmianki	2,9-10
1 Tymoteusza	5,1-16	Brak wzmianki	6,1-3

Co zauważamy, analizując kontekst literacki? Po pierwsze: za każdym razem, gdy jest mowa o podporządkowaniu żony, jest to część tak zwanego „kodeksu domowego", który reguluje relacje w domu składającym się z mężów, żon, dzieci i niewolników. Zgodnie z wcześniejszymi naukami Arystotelesa prawo rzymskie wymagało, by domy były uporządkowane pod władzą starszego mężczyzny. Jeśli nie było dorosłego mężczyzny, tę rolę przejmowała najstarsza kobieta. Starożytny kodeks domowy opierał się na hierarchii ustalonej w porządku malejącym: głowa domu, potem żona, potem dzieci i niewolnicy. Innymi słowy: Paweł i Piotr nie głoszą niezależnej od kontekstu mądrości, która ma obowiązywać wszystkie małżeństwa przez resztę historii chrześcijaństwa. Odnoszą się do bardzo konkretnego kontekstu – urzeczywistniania ewangelii w przeciętnym starożytnym domu, uporządkowanym według wymogów społeczeństwa rzymskiego.

Po drugie, w żadnym z tych tekstów mąż nie otrzymuje polecenia, by przewodził. Żona jest jedynie wzywana do podporządkowania się. Apostołowie zakładali, że męskie przywództwo jest już praktykowane. Swoimi poleceniami chcieli złagodzić przewodzenie męża i podnieść niższy status żony. Piotr i Paweł uczą kobiety, by przyjmowały podporządkowanie jako coś dobrowolnego, umocnionego przez ewangelię, zamiast tylko tolerować przywództwo męża.

Po trzecie: we wszystkich tych fragmentach – i to ma największe znaczenie dla argumentacji tego rozdziału – *wymagane podporządkowanie żony mężowi zostaje zestawione równolegle z wymaganym podporządkowaniem niewolników ich panom.* W dwóch miejscach ta paralela obejmuje także posłuszeństwo dzieci wobec rodziców, ale paralela do relacji pan – niewolnik pojawia się za każdym razem.

Za chwilę jeszcze wrócę do paraleli między niewolnictwem a patriarchatem, ale najpierw chciałbym zwrócić uwagę, że Paweł i Piotr nie przedstawiają jako ideału ani niewolnictwa, ani podporządkowania żony w małżeństwie – raczej, jak powinni to robić wszyscy dobrzy przywódcy duchowi, pomagają zborom, z którymi pracują, *jak najlepiej wykorzystać sytuacje, które czasem są dalekie od ideału*. Bóg robi coś podobnego w 1 Księdze Mojżeszowej 16, kiedy niewolnica Hagar ucieka od swojej pani Sary, która się nad nią znęcała. Po tym, jak ją ocalił i umocnił, Bóg mówi: „Wróć do swojej pani i upokórz się pod jej ręką!”[66] Kto z nas wywnioskowałby z tego, że Boże polecenie dla niej było wyrazem Jego najwyższego i najlepszego zamiaru wobec niej? Nie, Jego ojcowska rada pomaga jej jak najlepiej wykorzystać sytuację, która jest daleka od ideału. Najwyraźniej dla niej i jej dziecka lepiej jest podporządkować się Sarze, niż uciekać na pustkowie.

Także dziś czasem lepiej jest jak najlepiej wykorzystać nieidealną sytuację, w której się znajdujemy. Mój świeżo żonaty ojciec został na przykład powołany na dwa lata służby wojskowej w armii Republiki Południowej Afryki. Z nowo narodzonym dzieckiem i młodą żoną w domu wiedział, że to sytuacja daleka od ideału, ale nie miał wyboru. Mógł jedynie jak najlepiej wykorzystać złą sytuację. Alternatywą było więzienie. Czasem pastor radzi swojemu zborowi wziąć udział w demokratycznych wyborach, chociaż demokracji nie ma w Biblii i dlatego niekoniecznie jest ona odwiecznym Bożym ideałem ludzkiego społeczeństwa. Kazanie przeciwko temu wywołałoby niepotrzebny sprzeciw. To samo dotyczy porządku domowego Arystotelesa w pierwszym wieku.[67]

Troska o dobre imię

Poza tym, że pomagają im jak najlepiej wykorzystać nieidealną sytuację – dlaczego Piotr i Paweł radzą kobietom i niewolnikom, by dobrowolnie podporządkowywali się swoim mężom czy panom, którym z kolei polecono, by życzliwie i z szacunkiem traktowali swoje żony czy niewolników? W większości tekstów znajdujemy przekonującą odpowiedź: Paweł i Piotr dbają o to, by zachować wiarygodność i ewangelizacyjną atrakcyjność młodych zborów w oczach przyglądającego się świata, w którym posłuszeństwo kobiet i niewolników wobec *paterfamilias* jest po prostu prawem rzymskim.

Oto dowody na to w tekstach:

- Tuż zanim Piotr zwróci się do niewolników i żon, zaleca podporządkowanie się cesarzowi i dodaje: „Taka bowiem jest wola Boża, abyście *dobrymi uczynkami zamknęli usta niewiedzy ludzi głupich*.”[68]
- Do kobiet Piotr mówi: „Bądźcie podporządkowane swoim mężom, aby nawet jeśli niektórzy z nich nie wierzą słowu, zostali bez słowa pozyskani przez postępowanie swoich żon.”[69]
- Do kobiet na Krecie Paweł mówi: „Bądźcie podporządkowane swoim mężom, aby nikt nie bluźnił słowu Bożemu.”[70]
- Do niewolników na Krecie Paweł mówi: „Bądźcie podporządkowani swoim panom, abyście pod każdym względem przynosili chlubę nauce Boga, naszego Zbawiciela.”[71]
- Do niewolników w Efezie Paweł mówi: „Wszyscy, którzy są pod jarzmem niewoli, niech uważają swoich panów za godnych wszelkiej czci, aby imię Boże i nasza nauka nie popadły w niesławę.”[72]
- W odniesieniu do wszystkich swoich poleceń, które przez Tymoteusza przekazuje zborowi w Efezie, Paweł pisze: „Przekazuj ludziom te wskazania, aby byli bez zarzutu. … Nie dawajcie przeciwnikowi żadnego powodu do oszczerstw.”[73]

Co się tu dzieje? Przede wszystkim 1 List Piotra, ale także List do Tytusa i 1 List do Tymoteusza są listami do małych, często prześladowanych zborów, które zmagają się z cierpieniem. Szatan ma strategię:

ściągać na te zbory negatywną uwagę. List do Efezjan jest dokumentem „wewnętrznym", skierowanym wyłącznie do chrześcijan, bez oglądania się na ludzi z zewnątrz (stąd brak wzmianki o problemach z dobrym imieniem). W tych trzech listach natomiast motywacją jest podjęcie problemu specyficznego dla danej sytuacji, mianowicie tego, jak zbór jest postrzegany przez ludzi z zewnątrz. Cynthia Westfall mówi na ten temat:

Była to kultura nastawiona na honor, w której role płciowe odgrywały ważną rolę. Jeśli kobieta zachowywała się jak „pan" swojego męża, panując nad nim, uważano to za destrukcyjne wyzwanie dla całej hierarchii Cesarstwa Rzymskiego i dla systemu patronatu. Naruszenia takich konwencji traktowano poważnie i mogły one zniszczyć dobre imię zborów. Zachowanie kobiet dawało dogodną okazję do polemicznych ataków na wczesny Kościół i na inne ugrupowania religijne.[74]

W świecie, w którym niewolnicy i żony byli z mocy prawa zobowiązani podporządkowywać się *paterfamilias*, te żony i tych niewolników wzywano do tego, by wyszli poza zwykłą miarę i dobrowolnie podporządkowali swoje życie mężom czy panom. Na szczęście apostołowie dali *paterfamilias*, o ile był chrześcijaninem, odpowiednie wskazania, jak ma szczerze troszczyć się o członków swojego domu.

Krótko mówiąc: kiedy Piotr i Paweł mówili kobietom, że mają podporządkować się mężom, nie ustanawiali przez to hierarchii płci we wszystkich małżeństwach jako swego rodzaju chrześcijańskiego ideału. Raczej dostosowywali się do nieidealnej sytuacji. Piotr w pierwszym zdaniu swojego listu nie zwraca się do wierzących, którzy żyją w przyszłym, doskonałym społeczeństwie, lecz do „obcych, rozproszonych we wszystkich prowincjach" – jesteśmy przybyszami, którzy robią, co mogą, by się dostosować, nawet jeśli żyjemy już jako prawdziwi obywatele Królestwa Bożego. Jeśli weźmiemy pod uwagę dawne normy domowe, te fragmenty należy rozumieć tak, że zbór jest zachęcany do przezwyciężania norm kulturowych bez otwartego buntu przeciw nim. Piotr i Paweł musieli działać w ramach niedoskonałych porządków, bo rzymscy urzędnicy szukali każdego pretekstu, by wtrącić chrześcijan do więzienia. Każde wyzwanie ściągnęłoby na te małe zbory dochodzenia i prześladowania. Godne uwagi jest to, że po napisaniu 1 Listu Piotra, Listu do Tytusa i 1 Listu do Tymoteusza minęło zaledwie kilka lat, zanim ich autorzy, Piotr i Paweł, zostali straceni za zakłócanie rzymskiego porządku.

„Niewolnicy, podporządkujcie się … Podobnie wy, żony, podporządkujcie się"

Tytus otrzymuje polecenie, by pouczał kobiety, aby podporządkowywały się swoim mężom (2,3-5), a krótko potem słyszy także, że niewolnicy mają podporządkowywać się swoim panom (2,9).

Piotr odwraca kolejność Pawła: najpierw mówi o relacjach między niewolnikami a panami, potem o relacjach między żonami a mężami. W 1 Liście Piotra 2,18 niewolnicy są wzywani, by z całym szacunkiem podporządkowywali się swoim panom – i to nie tylko dobrym i łagodnym, lecz także niesprawiedliwym; potem w 3,1 czytamy, że żony mają w ten sam sposób podporządkowywać się swoim mężom. Piotr przez dobór słów wzmacnia związek między tymi poleceniami: „Niewolnicy … podporządkujcie się … Żony, w ten sam sposób, podporządkujcie się …!"

Przejdźmy teraz do sedna argumentacji tego rozdziału: *polecenie, by żony się podporządkowywały, komplementaryści interpretują jako ponadczasowe i powszechnie obowiązujące. Równoległe polecenie, by niewolnicy się podporządkowywali, my, współcześni ludzie, którzy zostawiliśmy niewolnictwo za sobą, rozumiemy natomiast jako uwarunkowane sytuacją.*

Ponieważ historia się powtarza, gdy nikt się z niej nie uczy, omówię to spostrzeżenie nieco dokładniej.

Chrześcijański opór wobec zniesienia niewolnictwa

Chrześcijańscy abolicjoniści, kierowani poczuciem Bożej sprawiedliwości, najpierw w 1833 roku znieśli niewolnictwo jako instytucję w Wielkiej Brytanii, a potem z czasem wyzwolenie niewolników objęło także inne kraje. Ludzie tacy jak William Wilberforce, John Wesley, John Newton, Charles Finney, siostry Grimké, Harriet Stowe, Olaudah Equiano i Frederick Douglass doprowadzili w końcu instytucję niewolnictwa do triumfalnego i trwałego końca. Wszyscy współcześni chrześcijanie chętnie opowiadają o tych bohaterach przemian społecznych.

Mniej znane jest – a może celowo o tym zapominamy, bo jest to dziś dla chrześcijan wstydem – że w USA największymi przeciwnikami zniesienia niewolnictwa byli chrześcijanie z południa kraju. W rzeczywistości największe dziś wyznanie w USA, baptyści południowi, w 1845 roku oddzieliło się nawet od baptystów północnych właśnie z powodu tej kwestii.

Aż do XVIII wieku większość chrześcijan wierzyła, że niewolnictwo jest biblijne; mieli przez to na myśli, że jest *przez Boga pochwalane*. Wierni Biblii teologowie w Ameryce, tacy jak Robert Dabney i J. H. Thornwell, opracowali przekonujące biblijne argumenty za utrzymaniem niewolnictwa. Charles Hodge, największy teolog reformowany swoich czasów, napisał esej zatytułowany *The Bible Argument on Slavery* [Biblijny argument w sprawie niewolnictwa], w którym argumentował następująco:[75]

- *Bóg ustanowił niewolnictwo.* Skazując syna Noego, Chama, na bycie niewolnikiem,[76] sam Bóg ustanowił niewolnictwo.
- *Bóg pochwalał niewolnictwo.* Nawet Abraham, Dawid i Hiob mieli niewolników.
- *Prawo Mojżeszowe popierało niewolnictwo.* Na przykład czwarte i dziesiąte z dziesięciu przykazań zakładają, że lud Boży posiada niewolników. Ponadto prawo Mojżesza pozwalało czynić niewolnikami ubogich Żydów i jeńców wojennych.[77]
- *Jezus nigdy nie wypowiedział się przeciwko niewolnictwu.* Czego nie potępił, to musiał chyba pochwalać.
- *Apostołowie nakazywali niewolnikom podporządkowywać się ich panom.* Regulowali niewolnictwo, nie potępiając go.
- *Apostołowie posłużyli się niewolnictwem, aby zilustrować pozytywny aspekt ewangelii* – my, „niewolnicy Chrystusa", mamy być całkowicie posłuszni Panu, do którego należymy.

Nieliczni teologowie próbowali zmienić zdanie tej większości teologów, ale ponieśli porażkę. Na przykład w czterodniowej debacie w 1845 roku abolicjonista Jonathan Blanchard badał „ogólne zasady Biblii" i „całe spektrum Pisma Świętego". Dla niego było oczywiste, że „zasadami Biblii są sprawiedliwość i prawość". Uważał, że cytatami biblijnymi można dowieść niemal wszystkiego i w ten sposób dojść do wniosków, które przeczą nadrzędnym prawdom Pisma Świętego.

Niestety wierzący w Biblię chrześcijanie z Południa byli tak przekonani, że Bóg pochwala niewolnictwo, iż byli gotowi chwycić za broń w wojnie domowej, która pochłonęła ponad pół miliona ludzkich istnień, aby bronić swojego prawa do utrzymania niewolnictwa! Wojna secesyjna wprawdzie nie oznaczała końca rasizmu na amerykańskim Południu, ale tak upokorzyła chrześcijan, którzy niegdyś posiadali niewolników, że w końcu musieli przyznać, iż niewolnictwo było złem. Niepowstrzymana przemiana kulturowa – napędzana poczuciem sprawiedliwości – skłoniła ich, by na nowo zwrócili się do Pisma Świętego, gdzie powoli, ale konsekwentnie rozpoznali swój błąd. Dziś praktycznie wszyscy teologowie uważają, że Biblia, właściwie rozumiana, mimo licznych dawnych „biblijnych" argumentów nie popiera niewolnictwa i że ta praktyka jest grzeszna.

Niewolnictwo i patriarchat – porównanie

Zbadajmy teraz paralele między niewolnictwem a patriarchatem, czyli od zawsze powszechnym w cywilizacji założeniem, że to mężczyźni powinni przewodzić. Zobaczmy, jak łatwo można zbudować podobny łańcuch argumentów, jeśli interpretuje się Pismo Święte komplementarystycznie:[78]

- *Bóg ustanowił męską władzę.* W ogrodzie Eden, przed upadkiem, Bóg uczynił Adama głową Ewy.
- *Bóg pochwalał męską władzę.* Lud Boży prowadzili patriarchowie, nie matriarchinie. W historii Izraela dominują królowie, nie królowe.
- *Prawo Mojżesza popierało męską władzę.* Dziesiąte przykazanie mówi, że nie mamy pożądać żony, osła ani innej własności naszego bliźniego. A kapłani muszą być mężczyznami, nie kobietami.
- *Jezus nigdy nie wypowiedział się przeciwko władzy męża.* Czego nie potępił, to musiał chyba pochwalać.
- *Apostołowie nakazywali żonom podporządkowywać się mężom.* Regulowali patriarchat, nie potępiając go.
- *Apostołowie posłużyli się władzą męża, aby przedstawić pozytywny aspekt ewangelii*, w którym mąż miał przedstawiać Chrystusa, Pana, a żona miała podporządkowywać się mężowi jak samemu Chrystusowi.

Czy widzicie uderzające i otrzeźwiające paralele między próbami uzasadniania niewolnictwa i patriarchatu Biblią? Nawet największy Kościół świata dostrzega dziś paralelę między tekstami „Żony, podporządkujcie się" i „Niewolnicy, podporządkujcie się": w 1988 roku papież Jan Paweł II jasno i wyraźnie stwierdził, że posługiwanie się słowami Pawła z Listu do Efezjan 6 dla usprawiedliwienia niewolnictwa niczym się nie różni od posługiwania się Listem do Efezjan 5 dla usprawiedliwienia podporządkowania żony w małżeństwie.[79]

Jabłka i gruszki?

Jak teologowie komplementarystyczni reagują na to podobieństwo? George Knight mówi, że teksty „Żony, podporządkujcie się" i „Niewolnicy, podporządkujcie się" bardzo się od siebie różnią – to „jabłka i gruszki". Dlaczego? Zacytuję artykuł[80] czołowego teologa komplementarystycznego, Sama Stormsa, który podaje sześć powodów, dla których jego zdaniem możemy potępiać niewolnictwo, a jednocześnie popierać podporządkowanie kobiet. Będę go cytował punkt po punkcie, jego słowa ujmę kursywą i w cudzysłów, a potem odniosę się do każdego argumentu z osobna:

Po pierwsze: *„Pismo słynie z tego, że reguluje niepożądane relacje, nie aprobując ich jako trwałych ideałów (zob. Ewangelia Mateusza 19,8; 1 List do Koryntian 6,1-8). Paweł, dając wskazania dotyczące stosunku między niewolnikami a panami, nie mówi, że niewolnictwo jest dobrą instytucją."*

Storms rozumie więc całkiem dobrze, że Bóg jest gotów dostosować się do struktur społecznych. Dobrze! Ale właśnie ten argument należy przytoczyć w odniesieniu do kulturowo nakazanego podporządkowania żony *paterfamilias* w świecie grecko-rzymskim – Biblia je reguluje, nie aprobując go.

Po drugie: *„Instytucja niewolnictwa nie ma podstaw w stworzeniu, lecz jest raczej wypaczeniem wynikającym z upadku. Małżeństwo i męskie pierwszeństwo natomiast są częścią pierwotnego, stworzonego porządku, który istniał przed upadkiem."*

Tutaj Storms źle rozumie 1 Księgę Mojżeszową 2 i 3 i podnosi do rangi ideału coś, co według 1 Księgi Mojżeszowej 3,16 jest bezpośrednim skutkiem upadku, a nie stworzenia.

Po trzecie: *„W kilku miejscach zostają zasiane ziarna zniesienia niewolnictwa. Zob. List do Filemona 16, List do Efezjan 6,9. Nic w Nowym Testamencie nie wskazuje jednak na to, że to samo było przewidziane dla relacji między mężem a żoną."*

To nieprawda. List do Galacjan 3,28, 1 List do Koryntian 7 i poprawna interpretacja Listu do Efezjan 5, zwłaszcza jego nauki o wzajemnym podporządkowaniu, są jak najbardziej „ziarnami rozwiązania" męskiej dominacji w małżeństwie.

Po czwarte: *„Jeśli argument z niewolnictwa używany jest do unieważnienia podporządkowania żony mężowi, czy nie unieważniałby on również podporządkowania dziecka rodzicom? Zwróćmy uwagę, jak Paweł w Liście do Efezjan 5-6 omawia relacje między mężem a żoną, rodzicami a dziećmi oraz niewolnikami a panami."*

Storms używa niewłaściwego słowa: dzieci mają być „posłuszne", podczas gdy żony i niewolnicy mają się „podporządkować". To w wyjątkowy sposób łączy żony i niewolników. Storms zdaje się też zakładać, że rodzice i dzieci w tamtej kulturze czytaliby wersety o rodzicach i dzieciach tak samo jak my dziś na Zachodzie. Ale kto z nas upierałby się, by nasze dzieci były posłuszne rodzicom długo w dorosłym życiu? Czytelnik pierwszego wieku rozumiałby List do Efezjan 6 tak, że Paweł nakazuje nawet dorosłym dzieciom być posłusznymi rodzicom, a nie tylko ich czcić.[81]

Ale nawet gdyby relacja rodzic – dziecko była wtedy taka sama jak dziś (a nie była), *hierarchia oparta na płci w małżeństwie bardzo różni się od hierarchii pokoleń w relacji rodzice – dzieci.* To, że nasze małe dzieci niewiele wiedzą o życiu i nie mają życiowej mądrości, stawia je w położeniu, w którym zależność i posłuszeństwo są dla nich najlepsze i dlatego są zachowywane nawet w kulturach egalitarnych. Nie dotyczy to małżeństwa dwojga wykształconych dorosłych. Celem rodzicielstwa jest wyprowadzenie naszych dzieci poza zależność i posłuszeństwo, aby w końcu mogły stanąć na czele własnej rodziny i tym samym stać się nam równymi (jak sugeruje Paweł w Liście do Efezjan 5,31). Byłoby więc błędem próbować utrzymywać przywództwo rodziców nad dzieckiem przez całe jego życie. Dlaczego więc mielibyśmy być tak pewni, że słuszne jest robić to wobec współmałżonka?

Po piąte: *„We wskazaniach Pawła dla niewolników nie ma wzmianki o żadnym trwałym nakazie moralnym ani o absolutnej zasadzie moralnej dotyczącej niewolnictwa."*

Tutaj Storms powtarza punkt pierwszy. Ale spójrzcie na słowa z 1 Listu Piotra 2-3: „Niewolnicy, podporządkujcie się swoim panom … Podobnie wy, żony, podporządkujcie się swoim mężom." Na jakiej podstawie Storms jest pewien, że pierwsze nie jest trwałym nakazem moralnym, a drugie jest? Jego stanowisko jest niekonsekwentne.

Po szóste: *„Paweł wyraźnie przewiduje możliwość uzyskania przez niewolnika wolności i popiera ją (1 List do Koryntian 7,21). W odniesieniu do żon i ich podporządkowania mężom nie mówi nic porównywalnego."*

Dzieje się tak dlatego, że małżeństwo, w przeciwieństwie do niewolnictwa, jest według Bożego planu jednością „jednego ciała".[82] Wyzwolenie z niewolnictwa było pożądane, ponieważ stanowi odkupienie ustanowionej przez Boga instytucji pracy. Podobnie wyzwolenie od patriarchatu jest odkupieniem ustanowionej przez Boga instytucji małżeństwa. Celem Pawła przy pisaniu Listu do Efezjan 5 jest

osiągnięcie w tamtej kulturze możliwie najbardziej równego małżeństwa bez wysyłania przesłania rewolucji przeciwko zasadom Arystotelesa.

Wszystko to oznacza, że wbrew twierdzeniom George'a Knighta i Sama Stormsa niewolnictwo i patriarchat są do siebie *bardzo* podobne – to wcale nie jabłka i gruszki, lecz *zgniłe owoce tego samego upadłego drzewa*. Niewolnictwo jest w zasadzie bardzo podobne do idei przewodzenia męża wobec żony. Czy to w łagodnej, czy w brutalnej postaci, obie praktyki są wynikiem upadłego świata. Nie ma sensu z jednej strony potępiać nawet „łagodnego" niewolnictwa – jak robią to dziś wszyscy chrześcijanie – a jednocześnie być bastionem „łagodnego" patriarchatu.

Jeśli długofalowym skutkiem ewangelii dla społeczeństwa jest likwidacja niewolnictwa, to za jednym zamachem uderza ona także w patriarchat. Dlatego Clarice Martin w znakomitym artykule o interpretacji Biblii wśród Afroamerykanów stawia pouczające pytanie: „Jak czarnoskórzy kaznodzieje i teologowie płci męskiej mogą stosować liberalną hermeneutykę, gdy głoszą kazania i piszą o niewolnikach, a dosłowną hermeneutykę, gdy chodzi o kobiety?"[83]

Lekcje z wcześniejszej niesprawiedliwości

Zaprzeczając podobieństwom między niewolnictwem a patriarchatem, teologowie komplementarystyczni powtarzają błąd chrześcijańskich przeciwników abolicji z amerykańskiego Południa, ponownie stawiają zbory, które ufają ich teologicznej przenikliwości, w kłopotliwym dla Kościoła Jezusa położeniu i tym samym przedłużają deprecjonowanie części ich własnych członków.

Jeszcze bardziej tragiczne jest to, że najbardziej wpływowymi orędownikami męskiej dominacji na całym świecie są *baptyści południowi*, wspólnota wyznaniowa, do której należy co czwarty amerykański zbór. Wciąż szerzą swoje idee na całym świecie poprzez swoich czołowych teologów i media. Ostrzeżenie Georga Hegla zdaje się sprawdzać: „Jedyne, czego uczymy się z historii, to to, że niczego się z historii nie uczymy."

Czego więc dokładnie powinien dzisiejszy Kościół nauczyć się z błędów chrześcijańskich przeciwników abolicji? Po pierwsze: można dojść do przekonania na podstawie obszernych „naukowych" dzieł, które zawierają teksty z całej Biblii – jak to się dzieje w przypadku całych wyznań i całych kierunków teologicznych – a mimo to być w błędzie.

Po drugie: możliwe jest, że kultura rozwija się w pozytywnym kierunku, który w rzeczywistości jest wynikiem zasad chrześcijańskich zakorzenionych w tej kulturze przez tysiąclecia. Na przykład „Magna Carta ludzkości" Pawła w Liście do Galacjan 3,28 to pierwszy raz w historii, gdy ktoś tak dobitnie sformułował ideę równości i końca hierarchii społecznych. Jak wiele zawdzięczamy temu wersetowi w zniesieniu niewolnictwa i męskiej dominacji w społeczeństwie? Zamiast odpierać wpływ ewangelii w społeczeństwie, a nawet go atakować, Kościół powinien przypisać go sobie i świętować.

Po trzecie: możliwe jest, że odkrycia i postęp w społeczeństwie podważą od dawna istniejącą interpretację Pisma Świętego. Kiedy większość ludzi wierzyła, że świat jest płaski albo że Ziemia jest środkiem wszechświata, Kościół miał wersety biblijne, by to podeprzeć. Kiedy odkrycia naukowe temu zaprzeczyły, dało nam to możliwość, by czytać Biblię na nowo i zobaczyć to, co zawsze w niej było. Kiedy rewolucja przemysłowa i pierwsze fale późniejszego ruchu na rzecz praw kobiet ogarnęły Zachód, kobiety po raz pierwszy otrzymały szansę, by udowodnić swoją porównywalną z mężczyznami inteligencję i sprawność. Zamiast widzieć w tym zagrożenie, mamy raczej okazję, by na nowo przyjrzeć się samemu Pismu Świętemu z pytaniem: co przez cały ten czas przeoczyliśmy?

Po czwarte: trzeba unikać częstych błędów interpretacyjnych. Aby interpretować poszczególne części Biblii, trzeba brać pod uwagę całą Biblię. Aż nazbyt łatwo zestawić „teksty dowodowe", które same są błędnie rozumiane. Nie wolno nam zapominać, że księgi Biblii, choć napisane *dla* nas, nie są skierowane *do* nas. *Musimy* zagłębić się w kontekst historyczny, w którym tekst został napisany, *zanim* wypracujemy ponadczasowe przesłanie, które potem możemy zastosować do naszych czasów i naszego kontekstu.

Po piąte: interes własny i *myślenie grupowe* mogą sprawić, że czytamy Biblię bardzo stronniczo. (Więcej informacji na ten temat znajdziecie w dodatku 6.) Zazwyczaj ludzie (także chrześcijanie) opierają się wszystkiemu, co zagraża ich pozycji lub przywilejom. Czy teologowie, którzy posiadali niewolników, powinni byli mieć najgłośniejszy głos w teologicznych debatach XIX wieku? Czy ludzie, którzy straciliby pracę i dobre imię jako pastorzy, przywódcy lub profesorowie w komplementarystycznych zborach, służbach i uczelniach, mogą dziś być dominującymi głosami w tej sprawie?

Po szóste: do interpretowania Biblii potrzebny jest cały Kościół. Nigdy nie jest mądre ignorowanie lub pomniejszanie tych części Kościoła, które widzą sprawy inaczej niż my. Nazywanie ludzi, którzy szczerze kochają Pismo Święte, „dostosowanymi do kultury" albo „liberalnymi" może być sposobem na udawanie głuchoty na Boży głos. Ludzie, którym zarzucamy „niski pogląd" na Pismo Święte, mogą o wiele lepiej niż my rozumieć niektóre jego części.

Wreszcie, dla wiarygodności Kościoła w społeczeństwie szczególnie mało pomocne jest trzymanie się błędnych praktyk społecznych, choć reszta społeczeństwa je porzuciła. Moim zdaniem dalsze bycie bastionem patriarchatu jest dla Kościoła tak samo autodestrukcyjne jak dalsze używanie Biblii do usprawiedliwiania niewolnictwa. W stuleciach, w których kultura i Kościół były mniej więcej zgodne, że niewolnictwo jest do przyjęcia, a Kościół chwalił nawet jego najłagodniejszą formę, przyłączenie się do tego nie szkodziło zbytnio dobremu imieniu Kościoła. Ale wyobraźcie sobie, jak zostałoby to odebrane, gdyby współczesny chrześcijański dom na Zachodzie postanowił „być posłusznym Bogu", trzymając dwóch niewolników, którzy z biblijnych powodów zgodzili się na tę praktykę?

Podobnie było, dopóki Kościół zgadzał się z przekonaniem kulturowym sformułowanym przez Jeana-Jacques'a Rousseau: „Mężczyzna powinien być silny i aktywny; kobieta powinna być słaba i bierna; jeden musi mieć zarówno władzę, jak i wolę; wystarczy, że druga stawia niewielki opór"[84]. Wtedy przyłączanie się do patriarchatu nie było zbyt szkodliwe dla dobrego imienia Kościoła. Ale teraz, gdy nawet nagradzany serial telewizyjny, taki jak *The Handmaid's Tale*, opiera się na „grozie" podporządkowania kobiety, jako Kościół nie jesteśmy zbyt daleko od tej wyimaginowanej współczesnej rodziny z niewolnikami, kiedy uczymy nasze córki, by poddawały się jednostronnej władzy swojego męża, i zabraniamy kobietom o zdolnościach do nauczania i przewodzenia nauczać i przewodzić.[85]

Jeśli my, chrześcijanie, rozszerzymy równość kobiet poza środowisko domowe na zbór i społeczeństwo, nie tylko uczynimy nasze małżeństwa bardziej harmonijnymi, ale także umocnimy wiarygodność naszej ewangelii w naszej kulturze. To, o czym nasi współobywatele zapomnieli – a o czym możemy im przypomnieć – to fakt, że obecne dowartościowanie kobiety w naszej kulturze jest historycznie zakorzenione w powoli działającym wpływie naszej własnej, przywracającej godność ewangelii oraz w poznaniu miłującego i sprawiedliwego charakteru Boga. W końcu Bóg od dawna nie zna komplementarystycznych ograniczeń i uzdolnił kobiety do pełnego rozwinięcia ich darów – łącznie z możliwością potężnego przewodzenia mężczyznom i nauczania ich.

Przypisy

1. Richard Hays, *First Corinthians*, s. 116
2. Nawet jeśli w małżeństwie obowiązują władza i podporządkowanie, nie oznacza to, że żona nie może mieć władzy nad mężem w innej dziedzinie. Debora na przykład, żona Lappidota, mogła wprawdzie w patriarchalnej kulturze, w której żyła, przyjmować w domu polecenia od męża, a mimo to była skuteczną przywódczynią w swoim kraju. Nawet jej mąż musiał tam przyjmować od niej polecenia. Może się to wydawać skomplikowane, ale nie jest sprzeczne, bo w Biblii nie ma miejsca, w którym podporządkowanie kobiety w małżeństwie byłoby podawane jako powód, dla którego nie może ona przejąć roli przywódczej w zborze i w społeczeństwie.
3. Jako mały przykład przytoczyłem poglądy w duchu komplementaryzmu jednopunktowego u N. T. Wrighta z Europy Zachodniej, Hayka Hovhannisyana z Europy Wschodniej i niegdyś także u Michaela Birda z Australii. Dla tych, którzy są głęboko uwikłani w „wojny" między egalitaryzmem a komplementaryzmem w USA, ta możliwość być może jest niedostępna. N. T. Wright wyjaśnia: „Częścią problemu, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, jest to, że kultury tak się polaryzują, iż wielu ludzi, zaznaczając jedną kratkę, zakłada, że musi zaznaczyć tuzin innych kratek po tej samej stronie – nie dostrzegając, że sama ta strona jest wysoce arbitralna i uwarunkowana kulturowo." Jeśli coś słyszymy wystarczająco często, skłonni jesteśmy w to uwierzyć. Jeśli wskażę dwie gwiazdy na nocnym niebie i powiem: „Te dwie gwiazdy są ze sobą połączone. Tworzą konstelację zwaną «Wskaźniki»", mój słuchacz wyobrazi sobie niewidzialną nić łączącą te gwiazdy. Za każdym razem, gdy spojrzy w niebo, rzuci mu się w oczy ich „wzajemna przynależność". W rzeczywistości są to pojedyncze gwiazdy oddalone od siebie o miliony lat świetlnych. Tylko z określonego punktu widzenia w naszej galaktyce wyglądają tak, jakby były blisko siebie. Tak samo jest z rolą męża jako głowy i z urzędem starszego zboru – to oddzielne, pojedyncze gwiazdy. W Bożym zamyśle nie są one koniecznie ze sobą połączone, a w Piśmie Świętym na pewno nie.
4. Beth Allison Barr w *The Making of Biblical Womanhood* (rozdz. 6) cytuje *Happily Ever After*.
5. A jednak znani komplementarystyczni teolodzy błędnie twierdzą właśnie to! Andreas Köstenberger pisze na przykład w *God, Marriage, and Family* (s. 250): „Jezus potwierdził pierwotny plan Boga Stwórcy co do małżeństwa, cytując zarówno 1 Księgę Mojżeszową 1,27, jak i 2,24 (Ewangelia Mateusza 19,4-6 i miejsca paralelne). Tym samym nasz Pan zdecydowanie i z naciskiem potwierdził pierwotny Boży zamysł małżeństwa, z mężem jako głową i żoną jako podporządkowującą się, wspierającą partnerką."
6. Wayne Grudem, *Evangelical Feminism*, rozdz. 1
7. John Piper, *Recovering Biblical Manhood and Womanhood*, rozdz. 1
8. Ed i Gaye Wheat, *Intended for Pleasure*, wyd. 4, s. 30–31
9. Kevin Leman, *Sheet Music*, s. 54.
10. Tim i Kathy Keller, *The Meaning of Marriage*, rozdz. 2
11. Tim i Kathy Keller, *The Meaning of Marriage,* rozdz. 6
12. Tim i Kathy Keller, *The Meaning of Marriage*, dodatek
13. Timothy Keller, The Timothy Keller Sermon Archive, 2012–2013
14. Do odsłuchania: www.bit.ly/2ZPRZGH
15. John Piper formułuje ten argument następująco: „W relacji między mężczyznami a kobietami w zborze mężczyźni mają przejmować przywództwo, analogicznie do tego, jak mąż przejmuje przywództwo w domu (List do Efezjan 5,22-33)." Co ciekawe, jeden z największych kościołów na moim kontynencie pozwala kobietom głosić kazania i kierować zborem. Z powodu nacisku na podporządkowanie żony rozwinęła się tam jednak dziwna kultura: te kaznodziejki i pastorki odmawiają zamążpójścia, ponieważ w chwili, gdy wychodzą za mąż, członkowie zboru zaczynają traktować ich rolę przywódczą mniej poważnie.
16. Do odsłuchania: www.bit.ly/2ZPRZGH
17. 1 Księga Mojżeszowa 3,16
18. Elaine Storkey, *Scars across humanity: Understanding and Overcoming Violence Against Women*, s. 210
19. Idee rozprzestrzeniają się poza granice zborów. Dlatego musimy sobie postawić także pytanie, jaki wpływ mają chrześcijańskie koncepcje na kulturę w ogóle. Jeśli zbór naucza, że podporządkowanie kobiety mężczyźnie jest Bożym ideałem, nie pomaga to zapobiegać przemocy na tle płci. Jeśli natomiast zbór podkreśla, że Boży ideał małżeństwa opiera się na wzajemności, z pewnością pomaga to ograniczać przemoc domową.
20. Zob. www.ab.co/3bHZF05 i www.bit.ly/3GNbrVt
21. www.bit.ly/3nVy1CK

22. Eggerichs, *Love & Respect*, s. 221. Postawił to twierdzenie, nie powołując się przy tym na badania ani na inne zewnętrzne dowody.
23. Sheila Gregoire, *The Great Sex Rescue*, rozdz. 2. Badanie Instytutu Gottmana prowadzi do tego samego wyniku. John Gottman pisze w swojej książce „Die sieben Prinzipien für eine glückliche Ehe" (Siedem zasad udanego małżeństwa), że „statystycznie rzecz biorąc, prawdopodobieństwo, że małżeństwo się rozpadnie, wynosi 81%, jeśli mężczyzna nie jest gotów dzielić się władzą ze swoją partnerką".
24. Sheila Gregoire, *The Great Sex Rescue*, rozdz. 2.
25. Sheila Gregoire, *The Great Sex Rescue,* rozdz. 2.
26. W wywiadzie podcastowym Alan Frow broni modelu „głosu rozstrzygającego" *[tiebreaking]*, uzasadniając to tym, że jako pastor, doradzając małżeństwom egalitarnym, stwierdza, iż „jest wiele napięć, bo nie wiedzą, kto podejmie decyzję". Do odsłuchania tutaj: www.bit.ly/2ZPRZGH. Ale czy to naprawdę jest powszechnie prawdą? Jeśli wyjdę od swojego doświadczenia małżeńskiego i od par, którym doradzałem, to wyobrażenie żony, że gdy nie mogą dojść do porozumienia, wchodzi w grę władza męża, w rzeczywistości prowadzi do ogromnych napięć w małżeństwie. Liczni chrześcijańscy doradcy podkreślają, że w radzeniu sobie z napięciami w chrześcijańskich małżeństwach pełnych konfliktów najbardziej pomaga nie wprowadzenie instancji decyzyjnej w osobie męża, lecz rezygnacja z niej. Para musi raczej nauczyć się naprawdę słuchać siebie nawzajem, kochać się i odkładać własne plany na rzecz drugiej osoby. Słyszałem dość historii kobiet, które rozpaczliwie próbują podporządkować się rozstrzygającej władzy decyzyjnej męża, a mimo to cierpią z tego powodu. Kiedy wyobrażam sobie odwrócone role i stawiam się w położeniu żony, która w jakiejś sprawie żarliwie reprezentuje jakieś zdanie, podczas gdy jej mąż równie żarliwie reprezentuje inne zdanie i ostatecznie to on podejmuje decyzję, uświadamiam sobie, że koncepcja rozstrzygającej władzy decyzyjnej mogłaby zmusić męża do lekceważenia słów Jezusa: „Wszystko tedy, czego byście [nie] chcieli, aby wam ludzie czynili, tego i wy im [nie] czyńcie."
27. Ewangelia Mateusza 24,10; Ewangelia Łukasza 12,1; 1 List do Koryntian 7,5; 11,33
28. Inna argumentacja komplementarystów brzmi: jeśli wzajemne podporządkowanie (w Liście do Efezjan 5,21) ma dotyczyć wszystkich trzech par relacji (mąż–żona, rodzice–dzieci, panowie–niewolnicy), to Paweł nie może podważać koncepcji przywództwa i podporządkowania w małżeństwie, ponieważ druga i trzecia para relacji są z natury hierarchiczne. Ja jednak rozumiem List do Efezjan 5,21 inaczej: nie jest to werset ramowy dla wszystkich trzech par, lecz jedynie werset przejściowy do nowej części listu Pawła, który Paweł stosuje konkretnie do relacji małżeńskich. Jest to podejście o wiele lepsze niż podejście komplementarystów, takich jak Schreiner i Knight, którzy wprawdzie akceptują myśl o wzajemnym podporządkowaniu zarówno dla mężów, jak i dla żon, ale w dziwny sposób przeformułowują ją na „żona podporządkowuje się swojej roli uległej żony, a mąż podporządkowuje się swojej roli ofiarnego przywódcy". Paweł jednak wyraźnie nie wzywa ich do podporządkowania się swoim rolom, lecz sobie nawzajem.
29. List do Rzymian 13,1
30. „Ponieważ *hypotassō* zawiera myśl o zajmowaniu niższej pozycji niż ktoś inny, słowo to nadaje się zarówno do określenia podporządkowania się władzy, jak i podporządkowania w osobistych relacjach między równymi. W pierwszym przypadku istnieje obiektywny porządek rang w hierarchii: chrześcijanie podlegają na przykład władzy cywilnego rządu i dlatego muszą się tej władzy podporządkować. W drugim przypadku porządek rang jest subiektywny: wierzący mają sami stawiać się niżej od innych, jak gdyby stali w hierarchii; to znaczy, mają traktować innych tak, jakby byli ważniejsi od nich samych; na tym polega istota chrześcijańskiej pokory (List do Rzymian 12,10; List do Filipian 2,3)." (Andrew Bartlett, *Men and Women in Christ*, s. 36)
31. Cynthia Westfall pisze w *Paul and Gender* (rozdz. 1): „List do Efezjan 5,18-23 stanowi w języku greckim jedno zdanie, a polecenia dla żon w wersecie 22 są – przez pominięcie czasownika «podporządkować się» w wersecie 22 – gramatycznie zależne od wzajemnego podporządkowania w wersecie 21."
32. Paweł wydaje się chronić w swoim liście to znaczenie słowa „podporządkować się", wybierając w następnych wersetach dla relacji rodzice–dziecko i pan–niewolnik inne słowo – „być posłusznym".
33. List do Tytusa 2,4
34. Istnieje nawet neurologiczne wyjaśnienie, dlaczego mężowie bywają bardziej egoistyczni niż żony – zob. www.on.today.com/3CKRlsD
35. *Men and Women in Christ*, s. 64
36. Duvall i Hays, *Grasping God's Word*, rozdz. 13.
37. Arystoteles, *Polityka*, 1255b.
38. Zakładam też, że „niewolnicy zarówno w środowisku greckim, jak i rzymskim nie mogli prawnie zawierać małżeństw. Uwagi Pawła o postępowaniu żon i mężów w Liście do Efezjan 5 są więc skierowane przede wszystkim do ludzi wolnych,

zwłaszcza do warstwy społecznej, która prowadziła domy z niewolnikami." (Andrew Bartlett, *Men and Women in Christ*, s. 66)

39. David Scholer, *Journal of the Evangelical Theological Society* t. 30, grudzień 1987, s. 416. www.bit.ly/3bDKpl9
40. Arystoteles, *Polityka*, 1259a.
41. Celsus był pogańskim krytykiem, który żył w drugim wieku. Cytat ten pochodzi od Ross Shepherd Kraemer z *Her Share of the Blessings* (s. 128).
42. Zob. John Piper, *This Momentary Marriage*, rozdz. 6–8
43. Grudem używa terminu „paterfamilias" tylko raz, mianowicie w przypisie 102 do rozdziału 7. Inny autor podkreśla tam znaczenie najstarszego członka domu.
44. Jan Paweł II, *Mulieris Dignitatem*, s. 88.
45. 1 Księga Mojżeszowa 21,12
46. Księga Sędziów 13,10-11
47. Ewangelia Łukasza 1,26-38
48. Ewangelia Mateusza 1,18-21
49. 2 Księga Królewska 4,8-10
50. 1 Księga Samuela 25,3
51. 1 Księga Samuela 25,25
52. Cytat wyjściowy z NRSV [New Revised Standard Version]
53. Richard Hays, *First Corinthians*, s. 116.
54. Standardowe dzieło Grudema *Evangelical Feminism and Biblical Truth* [Feminizm ewangelikalny a prawda biblijna] zostało na przykład napisane po to, by obalić argumenty egalitarne, w tym także argument, że 1 List do Koryntian 7 naucza o małżeństwie równych sobie osób. W bardzo krótkim fragmencie (6.7), który zajmuje zaledwie jedną z 800 stron dzieła, Grudem stwierdza jednak jedynie, że 1 List do Koryntian 7 tylko reguluje autorytatywne przywództwo męża. Nie podaje jednak żadnych argumentów przeciwko założeniu, że ten fragment powinien nie tylko regulować *stosowanie* hierarchicznej interpretacji Listu do Efezjan 5, ale także kształtować samą *interpretację* Listu do Efezjan 5. Fragment taki jak 1 List do Koryntian 7, który jednoznacznie stwierdza, że zarówno mąż, jak i żona mają równą władzę nad sobą nawzajem – co do tego zgadzają się wszyscy komentatorzy – powinien mieć swoją wagę przy interpretacji fragmentu (List do Efezjan 5), o którym tylko niektórzy komentatorzy twierdzą, że przyznaje mężowi jednostronną władzę.
55. Na przykład Tom Schreiner – jak zauważa Andrew Bartlett w *Men and Women in Christ* (s. 18–19) – w odpowiedzi na książkę Philipa Payne'a *Man and Woman: One in Christ* z 2009 roku pisze szczegółowe streszczenie i próbuje ją obalić. Choć Payne poświęca 1 Listowi do Koryntian 7 cały rozdział, Schreiner, co dziwne, w ogóle o tym rozdziale nie wspomina. Podobnie jest z Claire Smith, która w 2012 roku wydała książkę *God's Good Design: What the Bible Really Says about Men and Women* [Dobry zamysł Boga: co Biblia naprawdę mówi o mężczyznach i kobietach]. Jej deklarowanym celem jest zajęcie się „najważniejszymi tekstami biblijnymi", które „powinny określać" najlepszy model małżeństwa. Książkę entuzjastycznie polecają Don Carson i inni, wielu chwali ją za kompletność. Co dziwne, żaden z jej pięciu rozdziałów o małżeństwie nie zajmuje się jednak 1 Listem do Koryntian 7. Nie zarzucam tym autorom nieuczciwości, a jedynie to, że mają poważne martwe pole i wykazują oznaki „efektu potwierdzenia", przy którym ludzie nieświadomie posługują się Biblią nie po to, by dowiedzieć się wszystkiego, co mówi ona na dany temat, lecz tylko po to, by podeprzeć swoje z góry przyjęte zdanie.
56. Cytat z *Discovering Biblical Equality*, s. 238
57. Źródło: www.gates.ly/3bMqqQZ
58. Źródło: Sandra Joshel i Sheila Murnaghan, *Women and Slaves in Greco-Roman Culture*, s. 217–20. Cyt. za: Barr, *The Making of Biblical Womanhood* (s. 226)
59. Zob. Susan Hylen, *Women in the World of the New Testament*
60. Aby lepiej zrozumieć, jak warunki społeczne zawężają krąg ludzi, którzy mogą podjąć się roli przywódczej, pomyślcie o współczesnym zborze, który składa się głównie z ludzi z wyższym wykształceniem w zamożnej okolicy. Zastanówcie się teraz, jak mało prawdopodobne byłoby, by niewykształcony robotnik mógł w tym zborze objąć rolę przywódczą, z tego prostego powodu, że wątpliwe byłoby, czy ci ludzie poszliby za nim (a więc czy w ogóle mógłby nimi przewodzić). Z tego powodu nie znajdujemy w Biblii także przykładów na to, by niewolnicy byli starszymi zboru.
61. John Stackhouse, *Finally Feminist*, s. 39
62. List do Kolosan 3,18

63. List do Tytusa 2,5
64. 1 List Piotra 3,1
65. Aby moja książka nie była zbyt długa, postanowiłem nie omawiać w całości 1 Listu Piotra 3,1-7. Polecam jednak rozdział 6 książki Andrew Bartletta *Men and Women in Christ* [Mężczyźni i kobiety w Chrystusie]. Rozdział nosi tytuł „Submission and Honour: 1 Peter" (Podporządkowanie i cześć: 1 List Piotra). Bartlett moim zdaniem przekonująco pokazuje, że Piotr idzie zasadniczo tą samą drogą co Paweł w Liście do Efezjan 5, aby podważyć hierarchiczny porządek kultury nauką o *wzajemnym* podporządkowaniu. Podobnie jak Paweł, także Piotr w 3,1-6 ani nie obala kulturowo oczekiwanej uległej roli żony, ani jej bezwarunkowo nie popiera; raczej ją rewiduje, podając nowe, inspirowane ewangelią motywy: nie strach przed niechrześcijańskim mężem, lecz nadzieję pokładaną w Bogu i staranie, by pozyskać męża dla Chrystusa. I podobnie jak Paweł, Piotr ani nie idealizuje, ani nie potępia kulturowo oczekiwanej autorytarnej roli chrześcijańskiego męża, lecz rewiduje ją w 3,7 w trojaki sposób: 1) mężowie mają odnosić się do swoich żon „w ten sam sposób" (to kluczowe wyrażenie, którego wielu teologów komplementarystycznych zdaje się nie dostrzegać), jak to wcześniej opisano w odniesieniu do: wierzących wobec ich Boga i króla (2,13); niewolników wobec ich panów (2,18-25); Chrystusa wobec Jego oprawców (2,21); oraz żon wobec ich mężów, w tym Sary wobec Abrahama w 1 Księdze Mojżeszowej 18 (3,1-6) – to znaczy w pokornym podporządkowaniu. 2) Mężowie mają żyć ze swoimi żonami tak, by brać pod uwagę mniejszą siłę swoich żon. 3) Mężowie mają okazywać cześć swoim żonom, które (w przeciwieństwie do kultury grecko-rzymskiej) nie zajmują pozycji podporządkowanej, ponieważ są równoprawnymi współdziedziczkami zbawienia. „Okazywać cześć" to tutaj to samo słowo, którego wcześniej w liście użyto do opisania podporządkowania, jakie wszyscy wierzący mają okazywać cesarzowi; porównajcie 2,13 („podporządkujcie się [władzom]") i 2,17 („czcijcie cesarza"). Innymi słowy, Piotr, nie używając dokładnie tych samych słów, mówi mężom, że także oni mają okazywać swoim żonom podporządkowanie (w sensie pokornej, pełnej szacunku służby). Tak rozumiany Piotr, podobnie jak Paweł w Liście do Efezjan 5, zdaje się przesuwać znaczenie podporządkowania w małżeństwie od samego posłuszeństwa wobec władzy drugiej osoby ku zobowiązaniu do pokornej służby i życzliwości. Posłuszeństwo wobec władzy może płynąć tylko w jedną stronę; jednak, jak pokazują List do Efezjan 5 i 1 List Piotra 3, chrześcijańskie małżeństwa, niezależnie od struktur społecznych, w których się znajdują, mają świadczyć o pokornej służbie, która płynie w obie strony. Zauważcie też, że Piotr nie podaje jako powodu podporządkowania żony tego, że mąż według Bożego planu ma jednostronną władzę nad żoną. Gdyby Piotr w to wierzył, byłby to idealny kontekst, by o tym wspomnieć. Ale tego nie robi i w rzeczywistości nigdzie w Biblii nie ma miejsca, w którym mężowie byliby pouczani, by sprawowali jednostronną władzę nad swoimi żonami.
66. 1 Księga Mojżeszowa 16,9
67. Na marginesie: tak jak niegdyś porządek domowy Arystotelesa i monarchiczna forma rządów, tak dziś demokracja jest być może najlepszym systemem rządów, jaki społeczeństwo dotąd odkryło.
68. 1 List Piotra 2,15
69. 1 List Piotra 3,1-2
70. List do Tytusa 2,5
71. List do Tytusa 2,10
72. 1 List do Tymoteusza 6,1
73. 1 List do Tymoteusza 5,7.14
74. Źródło: www.bit.ly/3EL7OgM
75. Za ten fragment dziękuję Kevinowi Gilesowi (rozdział 8 książki *What the Bible Actually Teaches on Women*).
76. 1 Księga Mojżeszowa 9,20-27
77. 3 Księga Mojżeszowa 25,39-41; 25,44-46
78. Za ten fragment dziękuję Kevinowi Gilesowi (rozdział 8 książki *What the Bible Actually Teaches on Women*).
79. Papież Jan Paweł II, *Mulieris Dignitatem*, s. 24. Cyt. za: Barr, s. 110.
80. Źródło: www.bit.ly/2ZXK1LY
81. „Relacja między dziećmi a rodzicami różniła się w istotnych punktach od naszej dzisiejszej kultury. We współczesnym świecie zakłada się, że dzieci w pewnym momencie, gdy już dorosną, stają się niezależne od rodziców i nie pozostają już pod ich władzą. W świecie starożytnym tak nie było; tam oczekiwano od dorosłych dzieci, że pozostaną pod władzą rodziców długo w dorosłym życiu." (Howard Marshall, *Discovering Biblical Equality*, s. 188.)
82. Jane Hooker przedstawia jeszcze jeden argument, który dodam do listy Stormsa: „Istnieją znaczne różnice między biblijną praktyką niewolnictwa a nowszą amerykańską praktyką niewolnictwa." (Źródło: www.bit.ly/3GNFnk9). Wydaje się przez to mówić, że ruch społeczny na rzecz zniesienia niewolnictwa w ostatnich stuleciach jest zrozumiały, ale niewolnictwo w pierwszym wieku nie było takie złe. Ale także w pierwszym wieku niewolników traktowano okrutnie.

Poza tym pomija ona sedno sprawy: w obu przypadkach niewolnictwo polegało na posiadaniu człowieka w celach gospodarczych. Przy zniesieniu niewolnictwa nie chodziło wyłącznie o złe traktowanie niewolników, lecz także o jego łagodniejsze formy.

83. Cain Felder (red.), *Stony the Road we Trod*, s. 226. Cyt. za: Barr, rozdz. 6.
84. Jean-Jacques Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu* (1762). Cyt. za: Barr, rozdz. 6
85. John Stackhouse w *Finally Feminist* (s. 56) ujmuje to dobitniej: „Kiedy społeczeństwo było patriarchalne, jak to miało miejsce w kontekście Nowego Testamentu i jak to ma miejsce wszędzie na świecie poza współczesnym społeczeństwem naszych czasów, Kościół unikał skandali, dostosowując się do niego. Teraz jednak, gdy współczesne społeczeństwo jest przynajmniej oficjalnie egalitarne, skandalem jest to, że Kościół nie idzie za społeczeństwem i nie cieszy się bezprecedensową wolnością, by pozwolić kobietom i mężczyznom służyć zgodnie z ich darami i powołaniem bez arbitralnych granic płci. Ten skandal utrudnia zarówno ewangelizację innych, jak i … więź i rozwój tych, którzy już się nawrócili. … Kontynuowanie patriarchatu przez zbory w tym społeczeństwie stanowi dla [wielu] przeszkodę religijną."